SPIS TREŚCI

	Str.
Ks.S.Małkowski,Kazanie na Nowy Rok	6
W.Zdziechowski,Rozważania ewangeliczne – Komu więcej dano	3
CHRZEŚCIJAŃSTWO A SPRAWY SPOŁECZNE	
L.M.Wiśniewski O.P.,Chrześcijaństwo a sprawy społeczne	9
H.Pers,Polityka według J.Maritain a	51
POEZJA I PROZA	
Sz.Głupnicki,Celp Mandelsztam	39
WŁ.Goniewski,xxx /Gdy piętno.../	15
J.Zdziechowski,xxx /Który umie.../ Modlitwa wieczorna	50
B.Taszkun,xxx /Wydarto mi.../	5
S.Szacikowski,Sen o złym śnie	45
L.Szestow,Dziennik myśli	22
DOKUMENTACJA	82
FAKTY WYDARZENIA OPINIE	63

WITOLD ZDZIECHOWSKI

ROZWAŻANIA EWANGELICZNE

KOMU WIELE DANO

"A ten, który nie wiedział, że popełnił coś nagannego, będzie mniej ukarany. Od każdego komu wiele dano, wiele wymagać się będzie, a od tego, komu wile zlecono, więcej żądać Będą"

/Łk.12,48/

"Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie."

/Mt.6,24/

"Niech pan powie słowa, które od lat słyszę po nocach i które powiem wreszcie pańskimi ustami:"O dziewczyno, skocz raz jeszcze do wody, żebym po raz drugi miał szansę uratować nas oboje!" Po raz drugi, co, jaka nieostrożność! Niech pan sobie wyobrazi, drogi mecenasie, że biorą nas za słowo? Trzeba by to zrobić. Brr!... woda jest taka zimna!"

/A.Camus, Upadek, Kraków 1972, s.433/

Ktoś pyta: "Bóg i mamona?" Zachnąwszy się odpowiadam:
Jaka Mamona? Już samo postawienie spójnika "i" pomiędzy takimi
wyrazami obraża moje uczucia religijne. Ktoś pyta: "A twoja
przynależność tu i tam?" Ja zniecierpliwiony: " Każdy wie, że nikt
tam serio tego wszystkiego co mówi nie traktuje". Ktoś napiera:
"Ale podpisałeś przecież, że Bóg jest oszukańczym wymysłem
kapłanów, aby gnębić lud". Ja wrzeszcząc: "Nie myślę tak, ale
przecież trzeba jakoś żyć?" Ktoś na to: "Są tacy, którzy
nie podpisali - ich dzieci potrafią się dzisiaj modlić". Ja mamrocząc:
"Ale przecież należy mi się coś od życia, no nie?"
Ktoś pyta: " A więc mamonna?"

X X X

Prawie każdy nakaz Chrystusa wymaga ode mnie ofiary.
Za każdym razem jest to ofiara i tak niewspółmierna do tej
Którą On
złożył za mnie
na Golgocie.

Ale nie mogę inaczej: jeżeli Pan Jezus mówi mi, że albo On
albo mamona, to wypowiada się dostatecznie jasno, abym zrozumiał,
że już wszelkie spekulowanie tylko na temat tego nakazu może
doprowadzić do mojego sprzeniewierzenia się Jemu.
Jemu - mojej Drodze.
I właśnie dlatego, aby nie stanąć na pozycji Judasza, powi-
nienem z uwagą analizować swoje kolejne sukcesy życiowe.
Bo czy czasem nie jest tak, że
moja błyskawiczna kariera zawodowa,
moje luksusowo urządzone mieszkanie,
mój kotlet schabowy i syte śniadanie,
moje wczasy na Krymie,
czy wreszcie mój egzystencjalny spokój
nie są niczym innym, jak tylko wyborem
właśnie mamony ?

X X X

Każda epoka ma swoje grzechy. Również nasze czasy są napięt-
nowane niejednym przewinieniem człowieka przeciwko Bogu.
Przewinieniem bodaj, czy nie najcięższym jest dzisiaj służba
właśnie mamonie. Służba, która w konsekwencji doprowadza często
do zupełnego rozkładu moralnego duszy ludzkiej.
W naszych polskich warunkach najjaskrawiej widać to na przy-
kładzie
zabijania
dzieci nienarodzonych.
Morderstwem niewinnego dziecka chcemy zapewnić sobie
pozbawione trosk i wyrzeczeń
życie.
I to zarówno my - rodzice, jak i oni - lekarze, którzy za cenę
często paruset złotych, bez drgnienia powieki, dokonują zabiegu.

X X X

Sytuacja psychiczna bohatera utworu [illegible] jest również [illegible], w pięćdziesięciolecie egzystencji sięgający [illegible] problemy, takie same na dobrą sprawę stawiamy sobie wszyscy: dlaczego nie osiągnąłem pełnego tzw. sukcesu życiowego a moje nagle przed podejrzeniem, czy abym gdzieś po drodze nie zniszczył [illegible], co [illegible] można nazwać szczęściem, radością życia? Dlaczego nagle okazuje się, że ryzyko, którego nie podjąłem w stronie życia, bo wybrałem spokój, [illegible] [illegible] wszystkim o Wolnej Polsce" - dlaczego nagle [illegible] obtrąbienia [illegible] że wszystkim, co posiadam, czym się cieszę? Czy dlatego mi więcej dano i materialnie i intelektualnie, abym teraz tego wszystkiego nienawidził?

x x x

[illegible], dlaczego mi więcej dano? Dlaczego akurat mnie? Czy dlatego abym w wieku pięćdziesięciu lat nie mógł spojrzeć w lustro, gdyż poza nalaną, gładką gębą niczego tam już nie zobaczę? Czy dlatego, aby znajomi omijali moje oczy, gdyż poza tłustym śniętym karpiem niczego w nich nie znajdą?!

Witold Zdzisławowski

BĄDŹ WOLA TWOJA, NIE TAK, J A K N A Z I E M I
/WIĘC NIE W Y G O D N I E J JAK... LECZ JAK
JEST G O D N I E/

C. Norwid, /Bądź wola Twoja.../

Ks.Stanisław Małkowski

W 1978 roku
Czytelnikom i Sympatykom "Spotkań", wszystkim
Redakcjom niezależnych pism - każdej Polce
i Polakowi w kraju i na obczyźnie, którzy życiem
swoim służą sprawie niepodległości Ojczyzny -

od Redakcji "Spotkań"

SZCZĘŚĆ BOŻE!

O.Ludwik M.Wiśniewski O.P.

CHRZEŚCIJANIE WOBEC WALKI O SPRAWIEDLIWOŚĆ

Jakie są społeczne konsekwencje zawierzenia Ewangelii? Czy chrześcijanie, z racji swego chrześcijaństwa, mają obowiązek angażować się w doczesność? Czy chrześcijanie są odpowiedzialni za wykorzenienie niesprawiedliwości i zła? Czy mają ono obowiązek wkroczyć na arenę gdzie toczy się walka o ludzkie wartości i ludzkie prawa? Mówiąc krótko - czy chrześcijanie mają obowiązek podjąć walkę o ziemską sprawiedliwość?

Jeżeli tak, to w jaki sposób? Co to znaczy po chrześcijańsku walczyć ze złem i bronić sprawiedliwości?
A może zadanie chrześcijan są zgoła inne? Może podejmowanie jakiejkolwiek walki ze złem jest oznaką niewiary w potęgę Wszechmocy Bożej? Jezus przecież mówił:"...nie sprzeciwiajcie się złemu... jeśli ktoś uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi... szukajcie naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko będzie wam przydane".

Uwagi poniższe są próbą odpowiedzi na ciągle powracające, zasygnalizowane tu dwa pytania: czy? i jak mamy obowiązek walczyć o ziemską sprawiedliwość? Tekst w zasadzie był formułowany - dla celów duszpasterskich i bez ambicji oryginalności - niemal 2 lata temu. W międzyczasie wiele się wydarzyło. Świadomość roli Kościoła i roli ludzi wierzących w budowaniu sprawiedliwej doczesności niepomiernie wzrosła. Ukazały się nowe, ważne dla sprawy dokumenty kościelne. Episkopat Polski wielokrotnie jasno i niedwuznacznie precyzował swoje stanowisko i określał zadania ludzi wierzących. Utwierdziło się wśród polskich katolików przekonanie, że nie można stać na uboczu, kiedy dzieje się jawna krzywda.

A jednak pytania zdają się być ciągle aktualne. I chyba będą aktualne zawsze, dopóki tego rodzaju zaangażowanie wymagać będzie samozaparcia i ofiary. Zresztą, pytania te są także aktualne z innych powodów. Boimy się - i słusznie - aby czegoś tutaj nie spaczyć i czegoś nie wypaczyć; aby nie zastąpić życia chrześcijańskiego jakąś działalnością w imię sprawiedliwości, która powoli przestaje mieć nie tylko związek z Ewangelią, ale nawet i ze sprawiedliwością. Współczesna historia niektórych ruchów tzw. lewicowego chrześcijaństwa potwierdza te obawy.

Oto dlaczego trzeba podjąć próbę rozpatrzenia zarzutów przeciw zaangażowaniu się w obronę ziemskiej sprawiedliwości, oto dlaczego trzeba także podjąć próbę rozpatrzenia chrześcijańskiej specyfiki tego zaangażowania.

I. Obawy chrześcijan

1. Jeden z moich przyjaciół - kapłanów, do którego zwróciłem się kiedyś z propozycją poparcia apelu o naprawienie krzywd wyrządzonych pewnym studentom, napisał mi, że boi się iść tego rodzaju drogą "może podciąć sensowność powołania apostolskiego głoszenia Królestwa Chrystusowego, a więc nie z tego świata".

W słowach tych zasygnalizowany jest zasadniczy problem teologiczny zaangażowania się w przekształcenie świata, w protest przeciwko niesprawiedliwości i w budowę sprawiedliwości już na tej ziemi.

Problem ten brzmi: jest ciągłość, czynić na ciągłości między życiem chrześcijańskim na tej ziemi, a przyszłym zbawieniem; istnieje czy nie istnieje ścisły związek między głoszeniem i oczekiwaniem eschatologicznego Królestwa Bożego, a budowaniem sprawiedliwości na tej ziemi?

jest istotne. Bez niego [illegible] stanie się [illegible] złem i śmiercią.

We dnie jednak tego zwycięstwa, wyraźnie zapowiadającego [illegible] przez swoiście pojętego życia wewnętrznego, nastrzeże można [illegible] zagrażających niepokojów.

a. Dualistyczne rozumienie człowieka - oddzielanie i przeciwstawianie duchowości otoczenia i jego obecności. Zbawienie jakie nam przynosi jest zbawieniem całego człowieka, jedna jest istota zbawienia i nowego ciała. Dla nas stanowi człowiekiem do boga - który się stał człowiekiem do świata i ludzi - który stał się [illegible]. Są oni ze sobą zintegrowani, jak i zintegrowany jest człowiek.

Historia chrześcijaństwa jest przede wszystkim, co trzeba by nazwać konfliktem Boga i świata - konfliktem nie tyle z kontestacją, jednak jest to chyba konflikt poważny i głęboko bolesny. Nurt życia wewnętrznego, tym większe bywała trudność i zamieszanie w życiu codziennym.

Odnajdujemy wtedy sprawie głos wybitnego teologa: "Unikanie angażowania się postaw człowieka i w jego przynależność na świecie jest stałą pokusą chrześcijańskiej nadziei. Ustawienie takie wynika z fałszywego ujęcia człowieka jako ducha uwięzionego w ciele. /a przez ciało i świat/ wpływa z zewnętrznego opanowania przyszłego spełnienia jego marzenia się od materii, z wolenia jako czystego przynależności do Boga w pozaświecie" stwarza się wreszcie owo źródło w odrzucaniu autonomii ziemskiej i zanegowaniu fundamentów chrześcijaństwa tj. rzeczywistości wcielenia się Syna Bożego, jego śmierci i jego - a w konsekwencji i naszego zmartwychwstania. Takie unikanie zagrożenia nie w prawy wyjścia to nic innego jak manichejski dualizm, który świat nadprzyrodzony wyżej nad świat Boga-Stwórcy /j.Alfaro SJ/.

b. W nawoływaniu do kultywowania życia wewnętrznego widocznego niepokoi także oddzielanie tego wewnętrznego życia od realizowania miłości. Zbawienie jest ofertą ze strony Boga - uczestnictwo we wspólnocie miłości z Bogiem. Dlatego rdzeniem naszego życia jest miłość Boga. Ale nie wolno z miłości Boga czynić kategorii, która nie tylko nieprzemijalnie związana jest z miłością bliźniego, ale wręcz zawiera się w niej.

Św. Łukasz zwraca uwagę, że zetknięcie tego znaczy spotkanie się z Bogiem miłości - z Bogiem, który okazuje swoją uwagę i łaskę ubogim ludziom. Kim jest Bóg Miłości ukazuje nam Chrystus. W nim głosimy Boga. "Duch Pana spoczął na mnie, dlatego namaścił mnie. Posłał mnie dobrą nowinę ubogim, abym uwalniał skruszonych w sercu, więźniom zwiastował wolność, a ślepym przejrzenie, abym uciemiężonych przywrócił wolności i ogłosił rok łaski Pańskiego" /Łk.4,18-19/. Jezus wcielił swoim życiem solidaryzowanie się z tymi którzy cierpią ucisk i gwałt, dlatego i przeciwstawił się takiemu stanowi rzeczy, potępiając to w "przypowieściach".

I tak ma być w chrześcijaństwie, aby nie stało się ono [illegible] jakim życie objawić się może zamknięcie się w siebie do tego stopnia uwielbienie Ojca, ale też może się objawić jako ogarnięcie tych wszystkich, których Bóg swoją miłością ogarnia. Chrześcijanin musi to najpierw podjąć próbę wyrwania się z przeciwnych sił... To wtedy człowiek wolny jest zdolny do braterstwa i miłości. "Jeden z najbardziej [illegible] przykładów takiego życia - pisze Kung widzi to w etymologii słowa kwintesencja i dochodzi do wniosku, że religia, która przynależność do świata Boga się z nią trzeszczy się o słowa, które na jej początku, a [illegible] rozłamowe, które ją dzieli, a wyłuszcza pokolenia, które ją przeżywa, taka religia jest w stanie znaleźć wyjście".

Przypomnijmy orzeczenie papieża II Synodu Biskupów z dokumentu "Objawienie": "W Słowie wcielonym Bóg objawił się nam jako [illegible]

Rzeczą znamienną jest, że kiedy Rzym stał się totalitarnym imperium uważającym się - jak wszystkie totalitarne imperia - za wcielenie władzy boskiej, wówczas ukochany uczeń Jezusa, św. Jan Apostoł nie ma wątpliwości, że przed taką władzą wierzący nie może pochylić głowy /Apokalipsa zwł. 17,1 - 19,10/ Władza ta bowiem stała się szatańską karykaturą. Czy św. Jan sprzeciwia się władzy Neronów i Domicjanów z tej racji, że sprzeciwia się każdej władzy świeckiej? Nie, sprzeciwia się jej ponieważ jest władzą złą.

Zdaje się, że decyzja na chrześcijaństwo jest bardzo często decyzją na konflikt z władzami politycznymi. Wynika to z tego, że zbawienie głoszone przez Chrystusa nie jest zbawieniem prywatnym.

Trzeba jednak odrzucić mniemanie tych, którzy chcieliby w Ewangelii widzieć wyzwanie do bezustannego sprzeciwiania się porządkowi świeckiemu i świeckiej władzy. Wieczne malkontenctwo i bezustanne, za wszelką cenę "podgryzanie" autorytetu rządzących jest obce chrześcijaństwu. Dobro poszczególnych ludzi i dobro całego społeczeństwa wymaga aby ci którzy społeczeństwem kierują cieszyli się szacunkiem.. Tylko władza rzeczywiście szanowana może wypełnić swoje zadania.

Na tym polega osobliwy dramat chrześcijan i chyba każdego uczciwego człowieka decydującego się na sprzeciw władzy. Pragnie on., aby rządzących darzono prawdziwym szacunkiem, a zarazem jest świadom, że tam gdzie jest niesprawiedliwość i krzywda niemoże być milczenia, bo milczenie w takim wypadku jest popieraniem niesprawiedliwości. Jego sprzeciw jest zawsze niechętny, nigdy w obliczu zła triumfalny. Na dnie sprzeciwu jest bowiem głęboka troska o społeczny ład i o dobro narodu, która nie pozwala w obliczu zła triumfować.

Sądzę, że pokazową lekcję sprzeciwiania się niesprawiedliwym zarządzeniom i niesprawiedliwym władzom dawał nam wielokrotnie Prymas Polski Kardynał Wyszyński i Polski Episkopat. Oczywiście głos indywidualnych ludzi nie musi pozostawać na tak szerokiej płaszczyźnie - kościelnej i narodowej - na jakiej zazwyczaj pozostaje głos Episkopatu, ale powinno go cechować to samo poważne zatroskanie.

Jeśli sprawujący władzę będą czynili to, co jest ich istotnym zadaniem, będą mianowicie stać na straży dobra wspólnego, które jest tożsame z osobowym dobrem indywidualnego człowieka-obywatela, wówczas okaże się, że Kościół i ludzie pragnący układać swoje życie według zasad Ewangelii, są ich naturalnym sprzymierzeńcem.

Zawsze jednak Kościół i wierzący będą, zresztą powinni być, sprzymierzeńcem trudnym. Nigdy bowiem nie mogą dać się ugłaskać jakimikolwiek obietnicami i nigdy nie mogą pozwolić zamknąć sobie ust nawet największymi przywilejami. Jeśli choć jeden człowiek jest krzywdzony, muszą wołać o sprawiedliwość. Gdyby czynili inaczej, zdradzą Chrystusa.

4. Inny argument "straszak" brzmi: "nie mieszać się do polityki!". Jest to straszak i swoisty bicz skręcony zwłaszcza na duchownych i na ludzi pragnących poprzez jak najpełniejsze życie we wspólnocie Kościoła służyć światu.

Mamy tu do czynienia z głębokim nieporozumieniem. Jest polityka... i polityka... i jeszcze inna polityka.

Jeśli bowiem za działanie polityczne uważać będziemy najogólniej wszelkie działania wpływające na kształt życia społecznego, to trzeba będzie odróżnić działania polityczne w najszerszym tego słowa znaczeniu - działania chroniące podstawowe ludzkie wartości i odwołujące się do ludzkich sumień, od działań politycznych we właściwym znaczeniu - działania zmierzające do zdobycia i utrzymania władzy poprzez budowę odpowiednich struktur społeczno-politycznych, odwołujące się do prawa stanowionego, od wreszcie działań politycznych w specjalnym sensie - działania służące utrzymaniu władzy przez jakąś grupę, odwołujące się przede wszystkim do siły.

Ko^ciół par excellence jest polityczny w najszerszym tego słowa znaczeniu. Posłannictwo jego polega na głoszeniu zbawienia - ostatecznego wyzwolenia wszystkim ludziom i każdej konkretnej osobie ludzkiej, na przekazywaniu wiary, w której i nadprzyrodzonych mocy, które poprzez zwycięstwo nad grzechem zniewalające jednostki i społeczeństwa prowadzą do zbawienia. Taka działalność - dogłębnie i nawskroś religijna - nie jest i nie może być nigdy społecznie obojętna. Więcej - taka działalność - nie mająca za cel ani budowania struktur politycznych ani ich obalanie - poprzez przypominanie podstawowych wartości, które muszą być uwzględnione w życiu społecznym i poprzez stawanie w obronie pokrzywdzonych, jest i musi być śmiertelnym zagrożeniem dla wszelkiej maści struktur ucisku i dla władzy sprawowanej w sposób niesprawiedliwy.

Inaczej sytuacja wygląda z zaangażowaniem politycznym we właściwym tego słowa znaczeniu. Polityka jako - wypracowanie i wybór technik zdobywania władzy, utrzymywania jej i rządzenia, nie jest płaszczyzną działania Ko^cioła - nie ogranicza się ona do stania na straży i budowania dobra doczesnego ludzi. Inne ma także Ko^ciół sposoby budowania ludzkiego dobra - nie są nimi odwoływanie się do roli większości i do prawa stanowionego, ale apel do sumień ludzkich i dawanie świadectwa miłości i prawdzie. Inne ma także Ko^ciół zadania w stosunku do siebie samego - nie jest nim wypracowywanie technik i metod działania, choćby najlepszych i najskuteczniejszych, lecz nade wszystko bezustanne oczyszczanie swego głosu w konfrontacji z głosem Chrystusa.

Oczywi^cie, bywał Ko^ciół w historii związany z rządzeniem i urządzaniem doczesnym ludzi. Ustrój Ko^cioła bywał związany z ustrojami politycznymi. Dzisiaj jednak jasno widzimy niewłaściwość takich powiązań. W tym sensie Ko^ciół w ostatnich czasach odpolitycznił się. Zresztą "odpolitycznianie" Ko^cioła jest procesem stałym - ciągle w jakimś zakresie miało miejsce, choć może jeszcze nigdy nie na taką skalę.

Jest jeszcze inny rodzaj działań politycznych. Historia zna takie wypadki - nie czuję się w mocy rozstrzygać czy i na ile ten wypadek zaistniał w całej rozciągłości w naszym kraju - kiedy to wszystko w danym państwie zostało upolitycznione i to upolitycznione w specjalnym znaczeniu. Wszystko mianowicie i szkoła i nauka i sztuka i kultura i praca i rozrywka i wychowanie i życie rodzinne, a nawet w miarę możności religia - zostaje podporządkowane nie dobru osobowemu obywateli i ich rozwojowi, ale utrzymaniu władzy przez jakąś grupę. W takich sytuacjach działalność na wielu odcinkach, działalność realizująca nowe, narzucone cele, z zapoznaniem właściwych celów szkoły, wychowania, kultury - staje się działalnością polityczną i to polityczną działalnością noszącą na sobie znamiona nieładu moralnego i degeneracji.

Działalność tego typu "nie opakowana" odpowiednio, byłaby dla zwykłego śmiertelnika zbyt odpychająca i tylko niewielu odważyłoby się przyłożyć do niej swoją rękę. Zwykły śmiertelnik bowiem uważając, że polityka jest czymś brudnym i niebezpiecznym, boi się jej jak ognia. Dlatego pracuje się nad "opakowaniem". Zabieg jest dość prosty: trzeba konsekwentnie upolitycznić język, ba sposób myślenia, a w miarę możności sięgnąć do sumienia, aby śmiertelnik zatracił poczucie dobra i zła i nie umiał już nazywać rzeczy po imieniu.

I tak oto okazuje się, że dobre jest to, co służy grupie rządzącej. Oczywi^cie nie mówi się tak brutalnie, mówi się "racja stanu", "dobro", "jedność patriotyczno-moralna" postuluje itd.

I tak oto niespodziewanie okazuje się, że działa politycznie nie ten kto wyspradaje rządzącej grupie szkołę, kulturę, wychowanie, ale ten kto pragnie aby kultura była po prostu kulturą, szkoła szkołą, a wychowanie wychowaniem. Przecierany ze zdziwienia oczy, bo oto oka-

Trzeba, aby "Wiadomość" że chrześcijanin inaczej - to znaczy inne powołanie - zawsze opowiadał się po biernym, zawsze w ich sprawie podnosił głos, trzeba aby ta "wiadomość" w nas urosła. Krzyk w obronie a jeśli trzeba krzyk protestu - czynny krzyk, bezinteresowny krzyk musi zawsze podnosić się u nas tych, dla których drogą życia jest Chrystus.

"Astronomiczna przezorność" o jakiej mówi "L.King" pani oskarżyła i gubi Kościół. Zresztą sam Kościół bezustannie mówi, że nie jest celem sam w sobie i bezustannie szuka swoją tymczasowość.

Oczywiście, jeśli roztropność oznacza rozumność - to stokroć tak. I obrona musi być rozumna i protest ma być rozumny.

Ale roztropność oznaczać może niekiedy takie tchórzostwo... I wtedy po stokroć nie.

3. Przymyc ludzi młodych. Słusznie grzywy. Ale ustalmy pewne fakty. Jezus nie był politycznym agitatorem ani rewolucjonistą. Nie dążył do usunięcia władców, nie rozmyślał nad taktyką, nie rozdzielał stanowisk. Starał się o jeden przewrót, o przewrót w sercach. Apelował do serc i sumień. On, który nie zawierzył licznie, wciągnął w tę "awanturę" młodych ludzi. Doskonale wiedział czym to grozi. Wszyscy w końcu zginęli. On sam i jego uczniowie zginęli jako przestępcy polityczni, bo ludzie nie rozumiejący religii nie potrafią na cokolwiek popatrzeć w innych kategoriach, poza politycznymi.

Któż z nas duszpasterzy wielokrotnie nie drżał? Drżeliśmy zwłaszcza o tych najmłodszych, kiedy dowiadywaliśmy się, że nazajutrz po pierwszej bytności w Ośrodku Duszpasterstwa, szykują im jacyś potwór wizytę, najpierw proponując a później grożąc.

Dążymy, ale nie ma rady. Chrześcijaństwo świat jest w jakimś sensie decyzją na przegraną. Doskonale wiadomo, kiedy można otrzymać mieszkanie w pierwszej kolejności, doskonale wie się kiedy można zarobić tysiąc złotych miesięcznie więcej, doskonale wiadome w jakich sytuacjach otrzymuje się stanowisko kierownicze.

Nie ma jednak rady. Uczestannie musimy przypominać, że człowiek, który przekreśla swoje sumienie, przekreśla człowieczeństwo.

Gdyby jednak w ostrzeżeniach kierowanych zwłaszcza pod adresem duszpasterzy, zawierała się przestroga przed wciąganiem młodych ludzi na drogę konkretnej już realizacji wielkich wartości - drogę, noszącą na sobie znamiona wyboru politycznego, to ostrzeżenie takie trzebaby uważać za słuszne. Nie należy do duszpasterza ani wskazywanie ani wybór dla swoich podopiecznych takiej drogi. Duszpasterstwo winno być zresztą miejscem spotkania wszystkich, szczerze przyjętych Ewangelią, choćby szli różnymi drogami.

Inna rzecz, że w momencie, kiedy dzieje się komuś krzywda, to duszpasterz - nawet gdyby w pełni nie popierał wybranych sposobów działania nawet wtedy, gdyby uważał, że młodych poniosła zbytnio młodość - winien stanąć w ich obronie.

Zakończmy pierwszą część tych rozważań słowami Chrystusa:
"Cokolwiek uczyniliście najmniejszemu z pośród braci, tośmie mnie uczynili" /Mt.25,40/

SZYMON SŁUPNICKI

OSIP MANDELSZTAM

Widnieje kres. W źrenicach mi poduszka,
Pierzyna zmierzchu śniegowym lśni puchem.
Z innymi idę w niebytu onuckach!
Ziąb drętwe stopy podcina obuchem.

Lecz idę jeszcze. Jeszcze nie zapadłem.
Jeszcze się para kłębi w astmatycznym dechu.
Bizuny komend grzbiet ćwiczą zajadle,
A ja o Dantem myślę i - królestwie śmiechu.

Gdzie malcy lepią cudaczne bałwany.
Smigają ścieżki. Raźno dzwonią sanki.
W krąg Lucyfera wszedłem zadumany,
Gdy roześmianym świetlik umknął kołysanki.

Z kręgu na narach pozdrawiam Nadzieję.
Nadal się biedzi, czy ocali lutnię,
By akord zabrzmiał z czasem potężniejąc.
Nie cały sczeźnie, choć Mróz stanie butnie.

Na moim ciele co kruche i nikłe
/Brzózki siwieją od pierwszego listka/,
Choć wzleci nad nim luta jego Nike,
Nie całe zmarznie - słowo żar odzyska.

I trakt rozległy, drogę Mlecznej szersza,
Nad skutym w zaspach brzemiem rozgwieździ się jeszcze!
Pegaz wbrew czatom, wbrew na skrzydłach świerszcze,
Uniesie je w przestworza. Nie wsiąkną w areszcie.

Snieżynki rosy na tle mroku mocy
/Wstydem się płonią gwiazd Kremla rubiny/,
Łzy stare nowe, gdyż tu noc po nocy,
Energii czerpią więcej niźli z car-turbiny.

Z zimnego potu, z serwatki i z chleba
/Dziąsła haleczy skąpej pajdy żwir/,
z żalu, że nie odtaje błękit nieba,
Gdy szpony urkówk nagle w oczach zmrożą kir.

W nic obróconym na nic niezabudki,
Pyłek wzruszenia po płaczu kochanków.
Pamięć stąd wyzwolona surmą do pobudki
dla tych co strzegą probierze kaganku.

Dla doświadczanych żywych płomień treści
Pożogą zwątpień dla bezwzględnych spraw.
Przemoc się chlubi - niepomna boleści -
Z przemian dziejowych, dając rozkaz: Gaś!

Lecz niech Akwilon z głębi cel i lasów
Podsyca żertwę bez utraty sił,
By martwa przeszłość wyszła z kazamatów,
By w zniczu jaśniał każdy bólu pył.

Zło, póki są niejawne, do sztuki czyn czyni.
W Biblii trwa niezatarty kainowy szlak.
Abel padł na bezludziu i dla tej przyczyny
Ten który jest i będzie pytał: gdzie twój brat?

O niczym ani słowa! – Mgła otacza głowę.
Tężeje w skroniach łomot, w ustach pustki smak.
Inni coraz znikają, wyrzy wokół mnogie,
Język w zębów potrzaska – łączących się w znak.

Entuzjazm. Bezgraniczna przyszłość żąda czynów
I od tych co jak Piłat – bierność wrogiem mas.
Polifem z wszystkich wszystkie nieufny, gdy bez zrywu,
Zbolałe mace twarze, które wchłania czas.

Piętno mi zabliźniły słowa, więc zsyłany
Siebie tylko się lękam, grząskie widząc dno.
Nostalgie, wiem, Letofag z tymi co zagnani
Spożywał soli normę w procentach licząc sto.

Każdemu według pożarek móc w serce przetoczyć
W posągach i pomnikach krążyłaby też łza.
Z czyłych cudem skruchy ich argusowych oczu,
Wezbrana jak Pacyfik odkłamie każda ja.

Matko, Dziewico, w Raju skrzona w pieśni,
Rym oddaj zgrzebny w dłonie Twego Syna.
Niech jak w Ogrójcu krwawo zaszeleści,
Gdy jak w Sykstynie zechce nas wyklinać.

Kiedy przed sobą z odstępów pałaccy
Rzeszę rozpoznam w dzień ów kłopotliwy.
Proś, by krzyż dźwignął upadłym z przemocy
Największych wodzów tutejszej dziedziny.

Mnie, gdy zapadną, O Czerwcho Biała,
Strojna w współczucie, zimnym litościwa,
Zasłoń źrenica, niech już w nich nie pała
Gorączka bezradziejnych, cierpko Boleściwa.

Dzieleje śnieg. Bezkresna okrąg poduszka.
Pierzyna zmierzchu szczelnie mnie opina.
Wilk zatrze ślady ostatniego łóżka.
Truchło mu skąpe kałdun powypina.

29 XII 77

SZYMON SŁUPNICKI

kółki zupełnie nie było i znowu będzie rzecz, gdy ich nie będzie. Tak więc, jeśli pojęciom ogólnym przypisze się istnienie, to w żaden sposób nie przypisze się im wieczności.

Materia i energia w tym sensie są nieporównanie wyższe nie tylko od psychicznego, ale i idealnego bytu, i jeśli uznać istnienie za predykat bytu par excellence, to nieuchronnie dochodzimy do materializmu. Otrzyma się taki układ: na pierwszym miejscu wieczne, to jest energia i materia, na drugim - bardzo długotrwałe, idealne, na trzecim - psychiczne tj. wewnętrzne życie istot ożywionych, którego długość liczy się dniami, miesiącami, w najlepszym przypadku, latami i dziesięcioleciami.

Wieczne jest zawsze ściśle jednakowe: materia zawsze jest materią, energia energią. Bardzo długotrwałe także prawie zawsze jest jednakowe: jaskółka jest jaskółką, koń koniem, nawet człowiek jest człowiekiem.

I to wszystko w swojej jednakowości jest tak jednorodne, smutne, tak męcząco nienawistne. Komu to potrzebne? Człowiekowi, Bogu? A poszczególne, żywe istoty mają dziwny dar. Oto ten szczeniak albo kociak tam baraszkujący przede mną - on nie jest smutny i nie męczy się; i temu dziecku, Koli albo Pieti, życie także wydaje się kuszące. Ile bym nie objaśniać, że już tysiące, miliony, biliony szczeniaków i kociaków tak bawiło się, i że to zupełnie nie ważne /na tle nowych bilionów i trylionów/, iż jest jeszcze jedna istota. Jak bynie był wymowny i przekonywający król Salomon, kociak wie, że on pierwszy pojawił się na świecie i że jest wszystko nowe pod słońcem. Możecie go zabić, ale nie zbić i jeśli zabijecie, to umierając będzie twierdził wciąż swoje, że świat jest przepiękny i że jego życie jest i nie było tylko powtórzeniem tego, co już nieskończoną ilość razy powtarzało się.

I oto spór między bezmyślnym kociakiem i mądrym królem: kto go rozwiąże. Faktycznie marność nad marnościami i wszystko marność? A może król nie był szczery? Przecież powiedział także: lepiej być żywym psem niż martwym lwem. A czy wiedział, że życie jest przejściowe i złotne? Dlaczego nie wybrał bycia wiecznym kamieniem albo wieczną górą? O "wiecznych" pojęciach nic nie wiedział... Znowu pytania, znowu nie to.

Nie - to: trzeba pytać do ostatniego mgnienia. Śmierć jest i powinna być pytaniem i dla tych, którzy zostają żywi i dla umierających.

X X X

Śmierć jest i powinna być pytaniem i dla tych którzy zostają żywi i dla umierających. Filozofia grecka inaczej patrzyła na to. A ma grecką i filozofia chrześcijańska. I uczeni helleńscy i średniowieczni filozofowie zakładali, że potrzebne są nie pytania a odpowiedzi. Ale takowych nie ma. Co to znaczy? Czy można wnioskować, że jeśli nie ma, to nie są potrzebne? A może taki wniosek jest nieuzasadniony? Kogo zapytać uzasadniony czy nieuzasadniony? Rozumu? Ale w nim zapas a priori już dawno wyczerpał się, a oprócz rozumu nie ma kogo zapytać. Instynkt? Ale instynkt nie rozmawia, cicho prowadzi, gdzie należy prowadzić. Tak oczywiście i będzie - co niebądź doprowadzi nas gdzie niebądź, a kiedy przyjdziemy, będziemy być może dziwić się, że zabłądziliśmy w borze złożonym z trzech sosen: et post facto, przecież wszystko wydaje się takie proste, jasne i zrozumiałe.

7 X 19

Przeszły dwa dni. Wciąż to samo. Wciąż te same, nigdzie nie prowadzące "myśli"

X X X

Dobra duchowe! Oto zadanie: przedstawić życie człowieka pogardzającego wszystkim oprócz dóbr duchowych. Albo chociaż w przybliżeniu wyliczyć, jeśli nie wszystkie, to przynajmniej główne, najbardziej kuszące dobra. Oto żyli pustelnicy - jakie było ich życie, na czym się opierali. Oczywiście, nie można brać pod uwagę ich nadziei na przyszłe życie. Trzeba mieć na uwadze tylko prawdziwe dobra duchowe immanentne. Zimno, głodno, brudno, choroby, okrucieństwo - to wszystko

16/29 VI

13 XI

22 VI

społecznego, które by się ustanowiły niezależnie od etyki, nauki i determinację warunków dobrobytu miasta, określonych na podstawie obserwacji, jedynie z punktu widzenia "praw naturalnych" i na których mogłyby się zaszczepić, później i w sposób nieobowiązujący, względy moralne. /00.40; cf.PS.138/. Kiedy Maritain opisywał tę postawę by ją potępić, w roku 1926, miał on jeszcze nadzieję, że nie jest ona postawą samego Maurrasa; lecz krótko spostrzegł się, że temu ostatniemu udzielił zbyt wielkiego kredytu. W późniejszym dziele, którego Maritain był współautorem, postawa Action française jest tak scharakteryzowana:" Dla p. Maurrasa i jego szkoły /wiedza polityczna/ jest nauką opartą na doświadczalnym stwierdzeniu, obserwującą zjawiska i podciągającą je pod prawa, w taki sam sposób jak botanika lub krystalografia, i która następnie ustanawia się niezależnie od znajomości moralnych celów człowieka i od rzeczywistości ponad-empirycznych, jakie w nim się znajdują. To ta koncepcja pozytywistyczna nauki politycznej jest niezgodna z doktryną katolicką, to ona została potępiona przez Rzym jako naturalistyczna i modernistyczna" /CR.173/.

W innym stylu rozumowania i pod wpływem logical positivism, analogiczna koncepcja była podtrzymywana przez nowszych teoretyków francuskich. Maurice Duverger na przykład także powołuje się na Augusta Comte'a i odrzuca do stadium infantylnego starą etykę polityczną:"Nauka nie może rozsądzać między dobrem a złem, nie może ona przejść od tego co jest do tego co powinno być. Nie ma innej nauki jak tylko obiektywna. Obiektywizm jest podstawowym warunkiem nauki: odsunąć byłoby pograżyć nauki społeczne z powrotem w niemowlęctwo, z którego zaczęły wychodzić dopiero w dniu, kiedy rozstały się z moralnością i subiektywnością". Tomistyczna doktryna państwa została odrzucona między doktryny formalistyczne, które musiały brać udział w mistyfikowaniu ludzi, ponieważ metoda, proponowana jako wprost przeciwna takiemu formalizmowi, jest przedstawiona jako "prawdziwa demistyfikacja". Duverger jest wreszcie równie "na lewo" jak Maurras był "na prawo". Dobrze to widać po sposobie w jaki moralność, odłożona na bok w czasie poszukiwań, powraca do głosu z zewnątrz, przynajmniej w zasadzie - na etapie syntezy:"głód i pragnienie sprawiedliwości" zastępuje tu "ustrój katolicki" i nie wiem czy tak jest lepiej, ale tu jak i tam, wydaje mi się, że to przychodzi za późno.

Koncepcja machiawelistyczna.

15. Dominującym rysem polityki machiawelistycznej jest cynizm. Machiawelizm nie dopuszcza żadnego podporządkowania, ani wewnętrznego, ani może jeszcze mniej - zewnętrznego polityki względem moralności. Przyjmuje ona, że w materii traktowanej przez politykę znajdują się i elementy moralne: ale właśnie są one tylko materią, a rolą polityki jest ukształtować ją według reguł powodzenia technicznego, całkowicie amoralnych/PP.162-164/.

U źródeł myśli Machiavelli ego leży skonstatowanie, może naiwne, że ludzie są dobrzy /PP.155/. Było to wiadome przed nim, ale on pogodził się z tym faktem i wyciągnął z niego konsekwencje, jakie, według niego, same się narzucały, mianowicie, że polityka nie może być moralna. Był tedy pierwszym, który oddzielił politykę od etyki, na długo przed pozytywizmem naukowym. On sam nie miał z przyszłym pozytywizmem nic wspólnego, prócz swego "brutalnego empiryzmu" /ibid/. Był on nie racjonalistą lecz praktykiem. A jednak jeszcze bardziej grzeszył on przeciw moralności umysłowej niż przeciw moralności politycznej. Gdyż polityka siły, polityka bez skrupułów, istniała dawno przed nim, niewątpliwie istniała nawet; ale znaczenie Machiavelli ego pochodzi stąd, że "wprowadził w sferę świadomości /.../ praktyki wspólne politykom siły wszystkich czasów/.../ "Machiavelli należy do tej kategorii umysłów, a są w niej

Prawdziwa natura polityki

18. Odpowiedzi, dane powyżej, mogą w pewnej mierze być odparciem machiawelizmu, tak ściśle sprzętą i w wielu konkretnych wypadkach związanego z pozytywizmem. Jednak machiawelizm, jako odrębna doktryna wymaga własnej odpowiedzi. Jest on istotnie praktyczny i opiera się na przekonaniu że polityka przejęta względami moralnymi jest polityką niewykonalną. To przekonanie cyników jest potężnie wzmocnione przez pewien hiperscrupulizm idealistyczny, który nie jest rzadki i którego świadectwa nie przestają dostarczać /SI.229 i nast. PP. i nast. UP.55 i nast. itd/. To jednocześnie przeciw cynizmowi politycznemu i utylitaryzmowi, lub faryzeizmowi politycznemu dwuznacznych nauczycieli pomyślności wiedzie /PP.1 200/ kieruje filozof swoją odpowiedź, która polega głównie na twierdzeniu że etyka polityczna nie daje się wyprościć do etyki indywidualnej, ale że jest ona gałęzią specyficznie odrębną etyki. Oto obrona, która wypowiada wstrzemięźliwie główne implikacje tej tezy:

"Cechą decydującą tej specyfikacji etyki politycznej w przeciwstawieniu etyki osobistej, jest to, że wspólnoty ziemskie są ułomne w swojej swojej istocie, i że należą w całości do czasu. Drugą cechą jest, że cnoty polityczne dążą do celu względnie ostatecznego, którym jest wspólne dobro ziemskie, a pośrednio jedynie odnoszą się do absolutnie ostatecznego celu człowieka. Stąd kilka cech etyki politycznej /.../ w których się stwierdza, naprzeciw wszelkiemu purytanizmowi, jej charakter autentycznie realistyczny, tak to wiele reguł życia politycznego, które pesymiści machiawelizmem usuwają na korzyść nieuczciwości - jak tolerancja polityczna niektórych kłamstw lub uznanie "faktu dokonanego" /należą które pozwala zatrzymać dobro, niegdyś źle nabyte, dlatego, że nowe więzy ludzkie i nowe stosunki życiowe przelały na nie prawa z nowego źródła - są w rzeczywistości etycznie uzasadnione. W rezultacie etyka polityczna jest zdolna uchronić i stawić wszystkie składniki prawdy, zawarte w machiavelli w rozumieniu to w tej mierze, w której wzgląd i powodzenie natychmiastowe są rzeczywistą częścią polityki - ale z tylko części podporządkowanej, a nie części głównej" /PP.196-198/.

Nie ma sensu utrzymywać, jak machiaweliści, że przedmiotem polityki jest walka o władzę; jeśli tak jest, to polityka służyłaby dobru prywatnemu małej liczby, lub tylko jednego /księcia/, co jest sprzeczne z pojęciem państwa. Ale nie przeczymy, że osiągnięcie i wykonywanie władzy mają wielką wagę, ponieważ sprawiedliwość wymaga siły, żeby była skuteczną /PP.42-43/ Władza jest środkiem głównym polityki. Otóż "nie jest-że to pewnikiem powszechnym i niezaprzeczalnym, zasadą podstawową - oczywistą, że środki są proporcjonalne i przystosowane do celu, ponieważ są one drogami do celu a poniekąd celem samym, który jest w trakcie stawania się nim? /HE.49/.

Jakiż więc jest ten cel? Czy jest nim "powodzenie"? Nie, bo jakiekolwiek powodzenie w każdym razie: wielka jest tu sprzeczność między wykonaniem pomyślnym na krótką metę jakiegoś projektu powziętego przez rządzących /może on być sprawiedliwy, lub niesprawiedliwy/, a pomyślnością rzeczywistą, trwałą, ciała politycznego - która zakłada sprawiedliwość: gdyż w istocie rzeczy /biorąc pod uwagę trwanie historyczne dłuższe o wiele niż trwanie życia jednostki/, "nic nie może triumfować" /PP.175/; i tego widzieliśmy na własne oczy ilustrację jak najbardziej konkretną tej prawdy w samounicestwieniu państw machiawelistycznych, których spektakularne powodzenie oślepiły początkowo wiele oczu. Widzimy wyraźnie słuszność tej doktryny Jacques Maritain w z piątka kardynała Saliège. Jest ono datowane z 15 grudnia 1942 i zatytułowane "Duchowość /historii"

"Historia nie jest moralnością w akcji. Opowiada ona fakty moralizujące. Istnieje głębszy prawo historii. Jakie ono jest? To, że istnieje sprawiedliwość wieczna, której ludy uniknąć nie mogą. To, że wola wyższa rządzi się pod swoim własnym ciężarem. To, że to prawo jest prawdziwe, i że jeśli nie zawsze bierze górę, to może się zemścić na tych, którzy jest silniejsza niż się. - Dlaczego więc widzi się tak często, że zło przemawia nad dobrem? - Dlatego, że nie patrzy się na dość długą metę. To jest morał historii".

jest tyleś, ile są warte argumenty/, w innym i głębszym znaczeniu jest ona sama sądzona: ktokolwiek cnotliwy, nawet zupełny ignorat filozofii, może sądzić filozofa moralnego, jeśli ten uczy błędnych reguł postępowania"/PH.120/. Co wtedy należy brać pod uwagę, to już nie

ostatecznie i nieograniczenie. [illegible] /.../ [illegible] nic. By być jeszcze gotowi [illegible], jeśli ... trzeba/.../ w obronie [illegible], czy poświęcić, ale już przeszedł do pułapki rozumowego ośmieszania pojęć sprawiedliwości, ważności /.../ te sprawy nie mają już dla [illegible] wartości obiektywnej i bezwzględnej a nawet żadnego znaczenia. Taka sytuacja jest możliwa; ale trwała być nie może. Przyjdzie czas, kiedy ludzie odrzucą te wartości, które ich nie przekonują rozumowo" /TDC.16-17/.

Z drugiej strony, marksiści mogą się być [illegible] przekonani o słuszności doktryny, którą głoszą i pewni są, gdyż ją [illegible] jest jedyną [illegible] od [illegible] demokracji Rousseau'a. Mają jednak oni też swoją [illegible], gdyż ortodoksja marksistowska odrzuca, jako [illegible] idealizmu [illegible] szczątkiem, pojęcia prawa i sprawiedliwości, a historyczne zwycięstwo komunizmu [illegible] o [illegible] w umysłach zaniechania "tej sprawiedliwości, która już nie [illegible] nawet [illegible]" /TDC.16-17/.

Zresztą zarówno, jak tylko [illegible] odnosi [illegible] sceptycyzmu i [illegible] w [illegible] demokratycznego świata, gdzie jednak [illegible] głoszą i [illegible] stawia fundament wartości, [illegible] w sobie autentycznych, które magnetyzują ludzi, [illegible] rozumu, który jedynie może i powinien [illegible] sprawiedliwie te wartości w oczach wszystkich ludzi, [illegible] czy nie. Jest więc ich obowiązkiem, szczególnie [illegible], by każdy wedle miary, jaka jest ustanowiona przez jego stan i zdolności, zdobył to wykształcenie polityczne, które wymaga dużo doświadczenia i informacji, rzecz niewątpliwa, ale wymaga przede wszystkim filozofii prawdziwej: jest to racja bytu tej książki.

Prawo naturalne i prawo pozytywne

21. Między pojęciami filozofii politycznej, najczęściej podejmowanymi i jednym z najbardziej dziś spornych, jest pojęcie prawa naturalnego przyrodzonego. Właśnie dlatego że jest ono sporne, ludzie [illegible] na sceptycyzm, wyżej wspomniany. To pojęcie zostało tak zdyskredytowane, jak [illegible] filozofia XVIII/XIX wieku. Ale to nie filozofowie XVIII wieku wymyślili prawo naturalne; jego pojęcie sięga z jednej strony do wielkich myślicieli tradycji judeo-chrześcijańskiej, do Świętego Pawła w szczególności, a z drugiej strony do mędrców pogaństwa starożytnego; odpowiada ono temu co w Antygonie Sofokles nazywał "prawami niepisanymi"

Nasze najistotniejsze pojęcia moralne dochodzą do nas obciążone historią, ale nie dochodzą w całkowitej czystości:

"Wymagać tego, byłoby to żądać pożywienia, czy powietrza, doskonale sterylizowanych. Wszystkie nasze koncepcje rzędu praktycznego mają jednocześnie znaczenie racjonalne i obciążenie historyczne. Jest to trochę tak, jak z budową ziarna: jest w nim środek żywy i są osłony [illegible] i ochraniające. Żywy środek jest najważniejszy w całym ziarnie, [illegible] niewidoczny. Osłony widać się najpierw. Jednak są one [illegible]. Ponieważ ludzie są zwierzętami i są wciągnięci w zadanie praktyczne istnienia, żadna koncepcja, zwłaszcza rzędu moralnego, nie mogłaby przetrwać w umyśle ludzkim bez tego, co można by nazwać jej osłonami historycznymi, którymi zresztą ludzie się najczęściej zadowalają. Jednak to część główna, środek żywy, jest racjonalnym znaczeniem koncepcji. Filozof musi się tu oddać pracom anatomii, analizy, rozdzielania, żeby wydobyć treść stanowiącą koncepcji z tego, co ją relatywizuje" /ML.23/.

Ta uwaga znajduje doskonałą ilustrację w idei prawa. Wiemy praktycznie co to jest prawo, bo mamy prawa, żyjemy pod prawem. Ale prawa, które mamy i którym ulegamy - i które są mniej więcej dobre - są [illegible] dla naszej cywilizacji. Razem, tworzą one to co się nazywa "prawem pozytywnym". To prawo jest porównywalne z innymi "prawami pozytywnymi" inaczej umieszczonymi w przestrzeni, czy w czasie: jest z nimi porównywalne to znaczy, że się do nich zbliża pod pewnymi względami i, że się od nich różni pod innymi względami. Większość ludzi nie troszczy się o te porównania, ale to nie znaczy, że się nie troszczy o swoje prawa. Czują oni, że te prawa są dla nich pewnego rodzaju skrępowaniem, ale również są dla nich ochroną /narzucają im "obowiązki", ale strzegą ich "praw"/; i, w głębi, to, czego żądają od praw, to, żeby były sprawiedliwe: czują się obowiązani być im posłusznymi tylko gdy są one sprawiedliwe. Jak więc są one sprawiedliwe?

dla człowieka zdrowego. Rozumiejąc wyrzeczenie, przyjmuje i żyje tym wszystkim, czym jest najistotniej: godnością, dzięki której stoi się tym czym jest. Uczestniczy, świadomie w jakim się znajdujemy, prawo nosi charakter ucisku. Ale nie jest tak, że samo ono tylko obowiązki, dotyczy ono także praw osoby ludzkiej i jest to zasługą XVIII wieku, że uświadomił sobie te prawa, które wcześniej nie były zagwarantowane prawa mają charakter:
"Osoba ludzka ma prawa, przez to samo że jest osobą, która posiada się sama, rządzi sobą i stanowi czynami, w wyniku czego nie jest jedynym środkiem, ale i celem, celem, który ma być traktowany jako taki. Godność osobowości ludzkiej, jest to wyraz nic nie mówiący, jeśli nie znaczy że osoba ludzka, na mocy prawa przyrodzonego, ma prawo do szacunku, jest podmiotem prawa, posiada prawa. Są rzeczy, które się człowiekowi należą przez to właśnie, że jest człowiekiem. Pojęcie prawa i pojęcie zobowiązania moralnego są współzależne, obsopierają się na wolności, właściwej czynnikowi moralnemu: jeśli człowiek jest moralnie obowiązany robić to, co jest konieczne do urzeczywistnienia jego przeznaczenia, to znaczy, że ma prawo wypełniać swoje przeznaczenie, że naprawdę to rzeczy do tego koniecznych"/JM,67-68/.

Możemy teraz przejść do drugiego punktu. Zasady prawa przyrodzonego są, jak wynika z określenia, powszechne i niezmienne /ponieważ są ugruntowane w naturze człowieka/. Ale, jak również z określenia wynika, prawo przyrodzone jest prawem niepisanym. W rezultacie, poniekąd dola ludzka jest niedoskonale znana, ludzie konkretni „potrzebują" wielu wysiłków i powolnego rozwoju historycznego, żeby u wiadomić sobie wymaganiatego prawa, w jak najściślej określonych i najwyraźniejszych postaciach. To też u ludów pierwotnych prawo przyrodzone dzisiaj w formie niewyraźnej/"schematu dynamicznego"/ i można je odnaleźć w głębi rozmaitości ich obyczajów.

Nasz tym zarodek żywy potrzebuje osłonek historycznych /przy pisany czyli pozytywnych, właściwych takiej czy takiej grupie społecznej w tak a takich danych warunkach/. Samo prawo naturalne jest za ogólnikowe, żeby odpowiadać faktycznym warunkom, w których ludzie się znajdują i stąd: ono samo "konieczne wezwa, żebyście, co ono pozostawia niedostatecznie określone, zostało dopełnione przez określenia, odpowiadające ludzkiemu rozumowi i doświadczeniu". /RL,166/ To z powodu Tomasz z Aquinu napisał powyższe zdanie, dobrze wyczuł, że sprawiedliwego jest zasadą życia społecznego/nie jest bynajmniej machiawelistyczny/, że otrzeźwił nadzieję na sprawiedliwość dlatego, że ją rozumiał w sposób jednorodny; zgodnie się więc na niesprawiedliwość z pozytywnym prawem, który czyni z niego "najostrzejszego teoretyka konserwatyzmu politycznego"/RL,162/. "Nie można sprawić, abyśmy byli zmuszeni do posłuszeństwa sprawiedliwości, sprawiono że jest sprawiedliwie być posłusznym sile" - i trzeba się pogodzić z tą drwiną pod kątem zbuntowania umysłu ludzkiego. Prawda, że prawo pozytywne ulega pewnemu zdeformowaniu, ale w tej mierze, gdyż ułomności obciążają prawo przyrodzone, prawa tak niepełne przestają być prawami, że słabości pozostają przypadkowe, nie podważają samej idei prawa pozytywnego. Przeciwnie, należy do jego istoty, że jego określenia nie mogą być dziełem czystego i odpowiedniego rozumu, ale dziełem rozumu zanurzonego w naturze historycznej i wielostronnego.

Definicje prawa pozytywnego mogą więc charakter niezupełnie określony /to znaczy, że mogłyby one być zmienione, nie przestając być legalnymi: wystarczyłoby, gdyby były zgodne z prawem naturalnym/ ale jest ustanowione, prawo pozytywne za nie prawnym w imię prawa przyrodzonego, które uzupełnia i określa/ Co do ius gentium, czyli prawa wspólnego cywilizacji, jest ono związane z prawem przyrodzonym w sposób konieczny, ale nie jest, jak sądzi, poznane przez skłonność, jest ono dziełem umysłu rozumiejącego, wyciągającego z przepisów prawa naturalnego pewne wnioski ogólne. Oto kilka sformułowań:
" Prawo człowieka do istnienia, do wolności osobistej i do posiadania doskonałości życia moralnego pochodzi, na przykład, od prawa przyrodzonego w ścisłym znaczeniu. Prawo do własności prywatnej dóbr materialnych, zakorzenione w prawie przyrodzonym, pochodzi od ius gentium,

albo pewnej wspólnej cywilizacji [...] / [illegible] jego [illegible] prawo [illegible]. [illegible] życie bez [illegible] niedostatku, czy [illegible] obawy, czy strachu/ [...] / [illegible] wymagają [illegible] przez organizację ekonomiczną i polityczną świata cywilizowanego, [illegible] każdego w [illegible] na prawie [illegible] /IL.74-75/.

Filozofia historii

22. Rzeczą niezbędną jest [illegible] polityczny na [illegible], ale to nie wystarcza. [illegible] doświadczenie [illegible] nych, [illegible] naturą ludzką [illegible] "[illegible] pewnej sytuacji" /jak to się mówi teraz w tych swoich "odpowiedziach"/, i muszą oni, [illegible] sytuacji historycznej. [illegible] polityczny będzie więc [illegible] historii.

Wiele razy powtarzano [illegible], że "historia jest nauczycielką życia". Jednak Valery nie mylił się [illegible] myśląc że "uczy przykłady wszystkiego". "Jest zdolna [illegible] tylko usprawiedliwiać, [illegible]". Jest to prawdą przynajmniej względem tej historii, która polega na "samym stwierdzaniu faktów" /PH, 174/. [illegible] Machiavelli [illegible] lekcje sceptycyzmu, pesymizmu i [illegible] amoralności politycznej. Żeby historia mogła pouczać naprawdę, musi być ona sądzona przez zasadę ponad-historyczną, czyli "[illegible] filozoficznie". Maritain podaje przykład John Nef'a, który przeprowadził [illegible] historyczne na temat: wojna i postęp ludzki czy słusznym jest, jak to utrzymywał Walter Sombart, że wojna pobudza postęp ludzki? Aby to [illegible] trzeba z pewnością mieć doskonałą znajomość faktów; ale trzeba także mieć pojęcie, już filozoficznie opracowane, postępu i hierarchii wartości z nim związanych. Mając to pojęcie, John Nef mógł wykazać, że prawo Sombarta jest fałszywe. U Nef'a historia była "brana integralnie" i posługiwała się danymi historycznymi dostarczanymi przez wybór faktów pewnie stwierdzonych i osądzanymi w świetle filozofii historii.

Co do samej filozofii historii, jest ona jeszcze czymś innym i to [illegible] jest potrzebne dla [illegible] politycznego. Ale nie trzeba jej rozumieć w znaczeniu heglowskim jako rodzaju wiedzy absolutnej, która by pozwoliła [illegible] całą rzeczywistość w [illegible] procesu dziejowego i koniecznego. "Prawdziwa filozofia historii jest skromna, posługuje się indukcją i nie [illegible] historię tylko w pewnej mierze i pod niektórymi względami ogólnymi" /PH.43/. I myśląc o tej umiejętności, w której, jak przyznaje, [illegible] rolę, Maritain napisał:

"Mąż stanu, czy człowiek czynu, żeby wywiązać się dobrze ze swego zadania, powinien by, nawet w dziedzinie religii, być wyposażonym w autentyczną filozofię historii. Filozofia historii rzutuje na nasze działania. Bez wątpienia wiele omyłek, które popełniamy obecnie w życiu społecznym i politycznym wynika z tego, że choć mamy /miejmy nadzieję/ dużo dobrych zasad, nie zawsze wiemy, jak je inteligentnie zastosować. Ich stosowanie inteligentne zależy, w dużej części, od autentycznej filozofii historii. Jeśli mamy braki [illegible] filozofii, narażamy się na to, że będziemy stosowali dobre zasady [illegible] jest nieszczęściem dla nas, ale nie mniej i dla naszych dobrych zasad, a przykład: narażamy się na [illegible] przeszłości, albo przeciwnie na pogląd, że przeszłość jest [illegible] i zawsze być [illegible]" /PH.34/.

Sam Maritain [illegible] "[illegible] i historycznej", odcina się bardzo [illegible] "[illegible]", [illegible] które przeszkadzają rozwój ludzki i które są [illegible]. [illegible] Hegla od swojej młodości wpłynął na to, że powstała "[illegible] filozofii historii" /PH,10/. [illegible] polityczny, został [illegible] pracy nad [illegible] pracy, która nigdy nie [illegible] i która nigdy nie będzie dokończona i która, [illegible] do nie może się [illegible] bez [illegible]

jskiego. Etap decydujący został przekroczony, gdy przedstawił katolicyzmowi "ideał historyczny nowej cywilizacji chrześcijańskiej", czyli humanizm integralny. Widział on lepiej niż ktokolwiek, że dawna cywilizacja tj. średniowieczna, była wielką rzeczą. I napewno nie chciał odrzucać tego, co w niej opartało się czasowi. Ale również zdawał sobie sprawę, że uczepić się przeszłości było błędem. Totoż z powodu jednoznacznie swojej wierności dla zasad, które się nie zmieniają i widzenia nowych warunków, w których te zasady mogą być dziś stosowane, wyobraził on sobie typ cywilizacji chrześcijańskiej, którą nasza epoka historyczna jest zdolna przygotować. Humanisme integral /Humanizm integralny/ zawiera także wiele myśli politycznych, podsuniętych przez historię przez historię filozoficznie tłumaczoną, przez historię po chrześcijańsku oświetloną.

W tym samym czasie inne prace wiodły filozofa do zrozumienia perspektyw innych, dotyczących mniej lub bardziej blisko filozofii politycznej /filozofia historii uzupełnia filozofię polityczną i oddaje jej ważługę, chociaż jest jej podporządkowana i z wielu stron ją przekracza/. Ilgr. Journet zebrał te poglądy w jednym artykule, co pozwoliło "eritain owi objąć jednym spojrzeniem to, co dotychczas było rozproszone /PH.10/. Ostatnimi czasy on sam dał nam niedużą książkę Pour une philosophie de l histoire /O filozofię historii/, która jest jednocześnie syntetyczna i bardzo otwarta dla postępu przyszłego. Ponieważ będę ją często cytował, nie powiem tutaj o niej nic więcej niż to: sprzeczność jaskrawa pomiędzy tą filozofią historii, zarazem tak dobrze ugruntowaną i mało pretensjonalną - a pewnością siebie, trochę prymitywną, marksizmu, który wszystko tłumaczy zbrodniami kapitalizmu i osądza wszystko od końcowego celu historii, jakoby mógł się w nim umieścić.

Cnota roztropności

23. Poznanie przez skłonność podstaw sprawiedliwości /prawa naturalnego/ poznanie wyrozumowane prawa narodów i prawa pozytywnego, mądrość historyczna: takie są źródła osądu politycznego - nie wykluczające zresztę informacji na marginesie wąskim w czasie, a rozległym i uroznaiconym w przestrzeni chwili obecnej.

Ale to wszystko, znajduje się dopiero na poziomie oceny, jeszcze ogólnej. Czyn - jest czymś jak najbardziej konkretnym i szczególnym. Nie wystarcza więc być dobrze poinformowanym i mieć zasady, żeby wiedzieć jak działać w danej okoliczności, tak w dziedzinie politycznej jak w dziedzinie moralności indywidualnej. Egzystencjalizm rozumiał tę niewystarczalność, i to egzystencjalizm Kierkegaarda przed egzystencjalizmem Sartre a. Ale cokolwiek by było z Kierkegaarde m, którego zainteresowania nie są rzędu politycznego, Sartre nie znajduje bezpośredniej wytycznej działania niż wolność sama, wolność czysta i wyzwolona od rozumu: "jama Lytii" /CT.99/ W najlepszym razie zadowala się kantystyką, której żadne prawo przyrodzone nie oświetla i które ostatecznie jest tylko "klapą bezpieczeństwa" dla "projektu podstawowego" /PM.487/. Mądrość chrześcijańska - to znaczy: tomistyczna, drodzy czytelnicy - uważa, że sam rozum dochodzi aż do ostatecznego osądu praktycznego, od którego jest zawisły wybór rozstrzygający, dzięki udoskonaleniu wewnętrznemu inteligencji, osiągniętemu przez świadomość, albo zesłanemu z góry, a co się nazywa cnotą roztropności.

Odsuńmy zwykłe obrazy, jakie poddaje ten wyraz: nie chodzi tu o unikanie ryzyka, ale o to żeby wiedzieć, jak mu stawić czoła. Cnota roztropności jest jasnowidzeniem w niepewności. "est to ostateczne postanowienie inteligencji odnośnie poszczególnych wypadków, w którym działanie doświadczenia nabytego i światła rozumu jest kierowane przez prawą skłonność woli ku celom życia ludzkiego i przez współnaturę innym cnotom moralnym: rozum wyostrzony przez skłonność rozumie w ten sposób, co należy zrobić tu i teraz. Ponieważ istnieje też z powodu specyficzności polityki, cnota specjalna roztropności politycznej, która jest cnotą nabytą, wywyższoną w duszy sprawiedliwej przez swoją łączność z miłosierdziem i darami Ducha Świętego /GC.10/. Ten, kto ją posiada i przestrzega prawogólnych moralności politycznej, ale samo działanie roztropności "nie ma dróg pewnych czy określonych, ani reguł stałych" /AS.257/; jego osąd jest "nie do przezwyciężenia osobisty i niesprowadzalny do żadnego rodzaju wiedzy" /CT.99/

[illegible] jest [illegible] tylko dla nich zasadniczą; im bardziej tak, jak [illegible] całość polityczną, tym [illegible] wyłącznie [illegible] przez działalność samą, nie przez [illegible] rodzaj [illegible] politycznej, [illegible] tę działalność polityczną poddaną [illegible] i [illegible] zasadom [illegible] ogólne do [illegible]. Ale dzięki [illegible] cie, jakich [illegible] nych [illegible] rozwinie się w [illegible] nie jest niczym innym.
Polityka jest trudna.
24. Żeby zamknąć ten rozdział, oddajmy głos Jacques Maritain owi. Pisał on w 1938 r.:
"Kiedy się widzi brak wykształcenia politycznego i inteligencji politycznej u bardzo wielu z naszych współczesnych, dochodzi się do przekonania, że zabija się zapewne [illegible] za prawdziwsze i zapasu charakterystyki politycznych, lepiej byłoby dla wielu lepiej żadnej polityki niż zła polityka, więcej warto nic niż złe/.../ Naszych dni partie i dyktatorowie mobilizują zwłaszcza młodzież, wyrząc ją zbyt chciwie [illegible]niami. Stary Arystoteles był zdania, że młodzież jest raczej uzdolniona do metafizyki, a że do filozofii politycznej i działalności politycznej potrzebne jest raczej doświadczenie wieku dojrzałego.
Uprawiana – nie jako sztuka i roztropność: o trudne to cnoty, które wymagają głębokiego wyczucia choćby i najskromniejszych realności ludzkich, ale i potrzeb historycznych i potęgi czasu niemniej jak sprawiedliwości, uniwersalnych reguł moralnych i zasobów duchowych istoty ludzkiej i które, dla kierowania [illegible] ku dobru wspólnemu muszą często "wybierać pomiędzy wielkimi niewłaściwościami" – [illegible] jako poddawanie się mitom i dyscyplinom klanu, gdzie [illegible] szlachetne czasem [illegible], muszą zastępować ignorancję rzeczywistości i brak samoopanowania: polityka stanowi opium dla młodzieży... /QC,202-203/.
Ale ten [illegible] w kilka lat później – 6 czerwca 1944r. – na [illegible] przemawiania ile tylko mógł za swoim narodem, zniewolonym i [illegible], mówił, że wzdycha do milczenia: "Chciałbym słuchać [illegible] tego kraju, tych którzy [illegible] lepsza" /Vic,8/.
Co myśleć o tym przeciwieństwie? Moim zdaniem, charaktery są równie prawdziwe. To należy do was, młodych chrześcijan z drugiej połowy XX wieku, wykazać jakiego jesteście ducha.

/Tłumaczyła Jolanta [illegible]/

Lista skrótów użytych w tekście
Lista skrótów, jakimi są oznaczane w tekście cytowane dzieła J. Maritain'a, oraz bibliografia polskich przekładów tych dzieł lub ich fragmentów /według: Próba polskiej bibliografii J. Maritain'a. Oprac. [illegible], "Więź", Warszawa, 1963, nr 2/.
AS. Art et scholastique /3 ed., Art catholique/.
Sztuka i mądrość /Tłum. Kazimierz i Karol Góreccy. Poznań, Księgarnia Św. Wojciecha /1963/, 16, s.VII+212, nlb.2/

BT. De Bergson à Thomas d'Aquin /Od Bergsona do Tomasza z Akwinu/ Hartmann, 1945/

CD. Christianisme et démocratie /Chrześcijaństwo i demokracja/ /Hartmann, 1945/
Fragment: Natchnienie ewangeliczne w świadomości ludzkiej /Tłum. A. Gawroński, "Dziś i Jutro", VI, 1951, nr 5/, s.3/

CR. Clairvoyance de Rome /en collaboration avec plusieurs auteurs/ /Jasnowidztwo Rzymu/praca zbiorowa/// /Spes, 1929/.

DC. Docteur Angelique /Doktor Anielski/ /Desclee de Brouwer, 1930/

DS. Les Degres du savoir /Stopnie poznania/ /Desclee de Brouwer, 1932/

Fragmenty: /Wiedza i etyka wartości/, tłum. P.Mroczkowski. "Znak" IV, 1948, nr 13, s. 525-563.

Fragmenty: /Wiedza a mądrość/, tłum. H.Bereźnicka. "Tygodnik Powszechny" IX, 1953, nr 16, s.1-2.

HE. L'Homme et l'Etat /Człowiek i państwo/ /Presses Universitaires de France, 1953/.

HI. Humanisme integral /Mauler 1936/; odmienna pagineacja w tytułu z 1947 r./

Humanizm integralny. "Zagadnienia duchowne i duchowe nowego świata chrześcijańskiego" /Londyn "Veritas" 1960, 16, s. 222 /biblioteka polska, Seria niebieska T.14/.

Fragmenty: Wiedza historyczny nowego chrześcijaństwa /Tłum.Z.R. /Dziś i Jutro" 7.1949, s.68.

Problem "różnicy Dobrego, tłum. H.M /alewska/ "Znak", IV, 1949, nr 7, /21/, s. 521-530/.

JP. De justice politique /O sprawiedliwości politycznej/ /Plon, 1940/

LO. "Liturgie et Contemplation liturgia i kontemplacja/ /Desclee de Brouwer, 1959/, współautorka: Raisse Maritain.

LI. Lettre sur l'independance /List o niezależności/ /Desclee de Brouwer, 1935/.

LN. Les de l homme et la loi naturelle /Prawa człowieka i prawo naturalne/ /Hartmann 1945/.

Fragment: Prawo naturalne i osoba ludzka /"Dziś i Jutro", VII, 1951, nr. 25, s.2/

M. Messages /Orędzia/ /Hartmann, 1945/

NU. Neuf lecons sur les notions premieres de la philosophie morale /Dziewięć lekcji o pierwszych pojęciach z filozofii moralnej/ /Tequi, 1950/.

OT. Przedmowa do: Alfred Mendicahel Aux origines d une tragedie /U źródeł tragedii/ /Desclee de Brouwer, 1937/

PBC. La Personne et le bien commun /Osoba i wspólne dobro/ /Desclee de Brouwer, 1947/.

PH. Pour une philosophie de l histoire /O filozofii historii/ /Le Seuil, 1959/.

PJ. Pour la justice /O sprawiedliwość/ /Ed. de la Maison Franvaise, New York, 1945/.

PM. La Philosophie morale /Filozofia moralna/ /Gallimard, 1960/

PT. Principes d une politique humaniste /zasady polityki humanistycznej/ /Hartmann, 1945/

PR. "Le sens de la condamnation" /de l Action francaise/ / "Sens potępienia" /Action francaise// w Pourquoi Rome a parle /Dlaczego Rzym przemówił/ /Spes, 1927; praca zbiorowa/.

PS. Primaute du spirituel /Pierwszeństwo ducha/ /Plon, 1927/
Fragmenty: Prymat duchowości i nawrót do "w. Tomasza z Akwinu /"Wiadomości Literackie", XI, 1934, nr 1, s. 7/.

QC. Questions de conscience /Kwestia sumienia/ /Desclée de Brouwer, 1938/.
RA. Reflexions sur l'Amerique /Rozważania o Ameryce/ /Fayard, 1950/.

RC. Religion et culture /Desclée de Brouwer, 1930/ religia i kultura, tłum. Unina Wężyk-Widowska Poznań, Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, 1937, 8, s.60, nbl.1; Kultura katolicka, t.25/.
Fragmenty: Katolicyzm i kultura /tłum. U.Wężyk-Widowska "Kultura", II, 1937, nr 15, s.4-5.
Między czasem a wiecznością /Tłum. U.Wężyk-Widowska, "Więź", 1, 1958, nr 5, s. 8-10.
Środki bogate, środki ubogie, tłum. J.W/Śniadowski, "Tygodnik Powszechny" XIII, 1958, nr 34, s.1-2.

RI. Reflexions sur l'intelligence et sur sa vie propre /Rozważania o inteligencji i o jej życiu własnym/ /Desclee de Brouwer, wyd. 3, 1935

RH. Raison et raisons /Rozum i racje/ /Egloff, Fribourg; i L.U.F. Paris, 1948/.
Fragmenty: Rola zasady pluralistycznej w demokracji, "religia i Kultura" /"Tygodnik Powszechny"/, V, 1949, nr 15/16, s.1-2.
O sądzie artystycznym, tłum. J.Woźniakowski "Tygodnik Powszechny", VI, 1950, nr 27, s.3/.

RT. Du regime temporel et de la liberte /O ustroju doczesnym i o wolności/ /Desclee de Brouwer, 1935/.
Fragment: Wolność i osoba, tłum. J.Zabłocki "Tygodnik Powszechny", VII, 1951, nr 3.

SA. La signification de l'atheisme contemporain /Znaczenie współczesnego ateizmu/ /Desclee de Brouwer, 1949/

SS. Science et sagesse /Labergerie, 1935/. Nauka i mądrość, tłum. Marian Reutt, Warszawa, "Rój", 1939, 16, s.270, nlb.1.

TR. Trois reformateurs /Plon, 1925/ Trzej reformatorzy. Luter, Descartes, Rousseau /Autoryzowany przekład z francuskiego z przedmową Konstatntego Michalskiego, Warszawa, "Verbum", 1939, 8, s.222, nlb.1.
Fragment: Jednostka a osoba /"Tygodnik Powszechny"/, XI, 1957, nr 49, s.1-2.

UO. Une opinion sur Charles Maurras et le devoir des catholiques Zdanie o Charles Maurras i obowiązku katolików/ /Plon 1926/

Vic. A travers la victoire /Poprzez zwycięstwo/ /Hartmann, 1945/
Wspomniane w przedmowie H.Bars a:
A travers de desastre /U.S.A., 1941/.
Drogami klęski /Tłum.Czesław Miłosz/, Warszawa, Oficyna Polska, 1942, s.90, nlb, /Wydanie tajne/.

STEFAN GRACIŁOWSKI

SEN O ZAYMANIE

Była to mała stacyjka. Oświetlała ją jedna, wysoko na słupie zawieszona żarówka. Żółta poświata nadawała wrażenie przytulności i oderwania od świata. Pomyślałem, że tak muszą wyglądać tylko końcowe stacje, a właściwie przystanki kolejowe na peryferiach kraju.

Noc była chłodna, co nie przeszkadzało mi ułożyć się na jedynej stojącej tam ławce. Jeszcze dwie godziny do nadejścia pociągu, skonstatowałem, po czym poprawiwszy plecak pod głową zacząłem drzemać. Nie wiem ile czasu pozostawałem w stanie półenu, kiedy pojawił się przede mną człowiek. Może był młody, może stary; nie potrafiłem określić jego wieku. Odchodził do mnie drobnymi kroczkami. Zbliżywszy się do ławki wyskrzeczał, że pociąg nie odjedzie. Może dopiero jutro, ale i to nie wiadomo. Perspektywa nocy spędzonej na dworze nie była zachęcająca, więc przeniosłem się, znajdując się cały czas we śnie, do poczekalni. Duchota jaka tam panowała skróciła mi oddech. Świastun przykrej wiadomości podreptał za mną. Usadowiłem się naprzeciw niego, w drugim końcu maleńkiego pomieszczenia. I znowu żarówka pod sufitem, rzucająca mdłe światło na brudną, wytartą podłogę i porysowane ściany. Zauważywszy to wszystko w sekundę zapadłem znowu w sen.

Wyrwał mnie z niego gwałtowny łomot. Zerwałem się na równe nogi. Na peronie stał pociąg. Konduktor krzyknął: kto w kierunku północnym, proszę wsiadać. Wgramoliłem się na wysoki stopień. Nawet nie pomyślałem o celu mojej podróży. Chciałem jak najszybciej opuścić stacyjkę z jedną żarówką kołyszącą się na wietrze i poświatą wydobywającą się przez dziurawą firankę w pokoiku służbowym. Uprzytomniłem sobie jeszcze, że obudziwszy się w poczekalni zauważyłem ową dziwną postać wpatrującą się we mnie przez cały czas, jakby chciała odczytać moje myśli. Wsiadając do pociągu nie byłem już pewien co było przyczyną mego nagłego przebudzenia. Czy pociąg, czy ten wzrok. Stary czy też młody człowiek, z głową i rękami trzęsącymi się jakby cierpiał na chorobę Parkinsona, pozostał czekając na pociąg, który nie nadjedzie. Ten, którym ja uciekałem, był niewątpliwie ostatnim. Teraz, kiedy ruszył bezszelestnie, zauważyłem, trwając cały czas we śnie, że nie jest oświetlony.

Wcisnąłem się w kąt i zacząłem się wpatrywać w przestrzenną ciemność za oknem, w którą unosił nas pociąg. Żadnego kolebania, tak charakterystycznego dla pociągów na krańcach kraju. Widać tory nie zniszczone, pomyślałem. Zaczęło ogarniać mnie dziwne odrętwienie, z którego wyrwał mnie konduktor z latarką na piersi. Chciałem go zapytać, czy nie jest schulzowskim kolejarzem, ale zniknął. Kiedy wyjrzałem na korytarz, z przeciwległego końca wagonu płynęła smuga światła. Proszę przejść do innego pociągu, powiedział, ten dalej nie pojedzie. Zostawiłem więc swojego towarzysza podróży, który spał chrapiąc; w powietrzu unosił się zapach samogonu. Nie było jednak czasu, by nad tym się zastanawiać.

Otworzywszy drzwi zorientowałem się, że stoimy w lesie. Stąpnąwszy nieostrożnie na ostatnim stopniu, potknąłem się i potoczyłem w dół po nasypie. Podniosłem głowę i kilka metrów przed sobą zobaczyłem człowieka z pochodnią, który kiwał na mnie. Wstałem obolały i powlokłem się w jego kierunku. Milcząc wskazał mi dalszą drogę. W oddali zobaczyłem znów człowieka z pochodnią, a za nim następnego. Wyglądało to na jakąś tajemniczą procesję. Ciemny las i te pochodnie świecące sinym światłem,

18 września - 10 października 1914

Stefan Szaciłowski

WITOLD WDZIESKOWSKI

X I X

Ojcu Ludwikowi Wiśniowskiemu O.P.

Który mnie gwiazd przestrzenią
nie przygniatasz, Boże –
skronią nachyloną ku Tobie
wsłuchuję się w ich dzwonienie ogromne.

I jestem sercem dzwonu,
w którym przestrzenie cierpienia,
ich wszystkie żyły niespokojne,
są jak dwie, do Ciebie, wyciągnięte dłonie.

maj 1976 r.

Modlitwa wieczorna

Sensy przestraszone,
te o brwiach rozciętych ostrzem krzyża,
z których już tylko martwa cisza spływa;
te o dachach rozprutych przekleństwem,
w których
umiera moja katedra;
te o nóżkach połamanych, chorych,
na których nie ma małego konika...
Sensy przestraszone...
– weź je dobry Boże,
weź – nie odpychaj,
wystarczy przecież,
abyś na ich chorych grzbietach,
dłonie swoje
położył...

03.1976 r.

BARBARA TASZKUN

wydarto mi coś jeszcze co było tylko moje
coś bardzo drogiego najdroższego
zabrano też coś jeszcze co nie było moje
coś bardzo chcianego pragnionego
zniszczono mi marzenie marzenie na nas dwoje
które było tak bliskie - dlaczego

więc zwracam się do ciebie Boże którego się boję
z błaganiem broń od złego

Z GODNOŚCIĄ OSOBY LUDZKIEJ
WIĄŻE SIĘ PRAWO DO CZYNNEGO
UDZIAŁU W ŻYCIU PUBLICZNYM

Jan XXIII, Pacem in terris

[illegible]

Oto przedstawiciele [illegible] XI Międzynarodowy Katolicki Kongres Prasy - [illegible] 1977 r.
Delegaci na XI Katolicki Kongres Prasy (Wiedeń)

1. Ks. Stanisław Walkowiak redaktor naczelny	"[illegible]" /Poznań/
2. Ks. Stanisław [illegible] redaktor naczelny	"[illegible]" /[illegible]/
3. p. Józefa [illegible] redaktor	"[illegible]" /[illegible]/
4. Ks. Marek Bagrowicz członek redakcji	"[illegible]" /[illegible]/
5. Ks. Jan Szorlej redaktor i sekretarz	"Apostolstwo Chorych" /[illegible]/
6. Ks. Stanisław Grzybek redaktor naczelny	"Ruch Biblijny i Liturgiczny" /Kraków/
7. Ks. Czesław Kudroń redaktor	"Nowa Dol" /[illegible]/
8. Ks. Michał Kamiński redaktor naczelny	"Wieża Świętą" /Poznań/
9. Ks. Stanisław Hejmo sekretarz redakcji	"W drodze" /Poznań/
10. p. Bohdan Cywiński redaktor naczelny	"[illegible]" /Kraków/
11. p. Tadeusz Mazowiecki redaktor naczelny	"[illegible]" /Warszawa/
12. p. Rudolf Puchała redaktor naczelny	"Chrześcijanie w Świecie" /Warszawa/
13. Ks. Alojzy Orszulik dyrektor Biura Prasowego konferencji Episkopatu Polski	Warszawa

Wydaje się celowe, aby obok rozważań ogólnych poświęconych tematowi obecnego Kongresu dzielić się doświadczeniami wypływającymi z konkretnych warunków. W każdym świadectwie konkretnym tkwi pewna wartość uniwersalna. Odsłania ono problemy a także drogi, po których przebiega dziś służba prawdzie, godności i rozwojowi człowieka.

Nasze świadectwo wyrasta w warunkach, w których samo istnienie prasy katolickiej jest w życiu duchowym społeczeństwa znakiem pluralizmu kultury.

1. Warunki społeczno-ustrojowe w Polsce w znacznej mierze określają możliwości, w jakich prasa katolicka może wypełniać swą misję.

Marksizm - jak wszystkim wiadomo - stanowiący podstawę ustroju państwowego jest zarazem oficjalną ideologią, która ma zostać stopniowo internalizowana przez społeczeństwo. Linii ideologicznej, wytyczonej przez partię marksistowsko-leninowską strzegą skrupulatnie planówki państwowej kontroli prasy z obowiązującą cenzurą prewencyjną.

2. Prasa państwowa, która w Polsce istnieje dysponowała w 1974 r. w Pol

SPRAWY UKRAIŃSKIEJ CIĄG DALSZY

Za paryską "Kulturą" /nr 5 z 1977 r. / podajemy:

D e k l a r a c j ę w sprawie ukraińskiej

W deklaracji, którą ogłaszamy, oceniając ją za dalszy i ważny krok naprzód we współdziałaniu na emigracji emigrantów ze Wschodu drugorzędne a nawet zaciemniające istotę sprawy byłyby analizowanie podobieństw i różnic między imperializmem znajdującym obecnie się w szczytowym imperializmem sowieckim. Istotą sprawy jest ten imperializm, niezależnie od tego w jakim właściwie występuje, jest posługuje się motywacją lub maską, w jakich okolicznościach historycznych działa. Nie można to nie wspomnieć krzywd wyrządzonych ze strony wielowiekowego polskiego imperializmu.

Niezależnie od swych form, celów i uwarunkowań imperializm jarzmo zniewala narody, które są jego ofiarami i jednakowo zatruwa ucisk, który jest jego dopełnieniem. Co powiedzieliśmy się nie można przecież z jednej podstawowej różnicy: w przeciwieństwie do Rosji carskiej, ZSRR radzieccki jest dziś ostatnim imperium kolonialnym świata i prędzej czy później powszechny pęd wyzwolenia narodowego musi uderzyć w jego wzmocnioną agresywność.

W strukturze imperialnej ZSRR istnieją dwa stopnie podległości: status "suwerenności ograniczonej" w tzw. demokracjach ludowych Środkowo-Wschodniej oraz status pełnej niesuwerenności w inkorporowanych republikach związkowych. Polacy, Czesi czy Węgrzy mają coś do stracenia większe możliwości zachowania swej tożsamości narodowej i kulturalnej, niż Ukraińcy, Białorusini, Litwini czy narody nieruskie. Pierwsi są poddawani procesom sowietyzacji lecz nadal jeszcze nie mystyfikacji. Drudzy są sowietyzowani i z każdym rokiem intensywniej mistyfikowani. Ale losy jednych i drugich są ze sobą ściśle związane nie tylko dzięki wolnych ludzi prawdę Polaków, Czechów czy Węgrów bez walczącej Ukrainy wolnych dziejów od antynomii imperialnych, rozwijających wzajemnie się narodowe, zagrażających prawo do samostanowienia innych narodów.

Wypowiadamy w naszej deklaracji za cały Ukraińców, jako najwięksi w obrębie ZSRR naród podbity i jako naród najsilniejszy - choć jeszcze dążący do stworzenia takiej sytuacji, w której Ukraińcy mogliby wyzwolić się swobodnie czy choć bliskiego bytu państwowego.

W ciągu dziesięciu niespełna lat odwilży za sowieckie Ukrainie zdołali się Ukraińcy zbiorowi autorowie "postrzelonego narodzenia" osiągnąć odkodowanie częściowe chociaż to on właśnie zniszczone za czasów Stalina. Potem przyszły i trwają po dziś dzień pogromy brutalne, ale jednak nie wszystko, bo Ukraina skapitulowała. Przeciwnie, ukraińscy najczęściej zaludniają więzienia i łagry. Stało się Ukraińcy stał się symbolem oporu narodowego w imperium.

Ogłaszając niniejszą deklarację, stawiamy w niej przed opinią publiczną tezy sprawy. Po pierwsze, przed naszą ukraińską stroną, sprawa wszystkich innych "nacjonalizmów" /cudzysłowy nasze/ ma, od pewnego czasu, "pozbolszewickie" zdanie, które zmierza do przestanowienia, do nieswobodnego na imperium przez konstytucję prawa wyjazdu. I po trzecie wreszcie, sprawę narodu imperialnego, którego tym lepiej będzie im prędzej zrozumie, że likwidacja zamknięcia kolonialnego leży również w jego własnym interesie, bowiem tylko może zabezpieczyć drogę pozytywnej nowej rzeczy.

Wzywamy do ogólnego ukraińskiego wspólnego ruchu podziemnego i obecnej emigracji politycznej do zmobilizowania i podtrzymania wszystkich w bojowników o niezależność Ukrainy.

Andrzej Amalrik, Władimir Bukowski, Bohdan Wykrut, Józef Darski, Jerzy Giedroyć /redaktor miesięcznika "Kultura"/, Natalia Gorbanewska, Gustaw Herling-Grudziński, Józef Łobodowski, Władimir Maksimow / redaktor kwartalnika "Kontinent"/, Piotr Niekrasow /redaktor nieistniejącego pisma literackiego "Zrodła Ujazd"/, Dominik Nowowiejski, Włodzimierz Ossorgin, Aleksander Sołżenicyn, Paweł Litwinow /redaktor kwartalnika "Czasy"/.

Obywatelka
Wer Wanda Waldsarek
Minister Administracji,
Gospodarki Terenowej
i Ochrony Środowiska

W związku z wystąpieniem wynikającym z art. 27 Konstytucji PRL, w powiązaniu z art. 75 i 77 Regulaminu Sejmu PRL, proszę o wyjaśnienie przedstawionej sprawy i udzielenie odpowiedzi w ramach właściwości.

Stan faktyczny

W dniu 9 sierpnia 1977 r. Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska wydał zarządzenie w sprawie zmian nazw niektórych miejscowości w województwach: krośnieńskim, nowosądeckim, przemyskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim. Ogłoszone zostało ono w „Monitorze Polskim" nr 21 z dnia 22 sierpnia 1977 r., poz. 102 i weszło w życie z dniem 1 października 1977 r.

Wątpliwości i zastrzeżenia:

Zapomniane zarządzenie dotyczy zmian nazw w kilkudziesięciu miejscowościach, a stanowi zaskoczenie dla opinii publicznej, w szczególności dla środowiska naukowego: historyków, geografów, filologów stosujących dotychczasowe nazwy, a także dla mieszkańców rzeczonych miejscowości.

Jakkolwiek część tych nazw posiadających tradycje historyczne, topograficzne, ciekawe filologicznie, ugruntowane w literaturze i w języku potocznym, nowe nazwy, o dowolnym brzmieniu, nie wiążą się w większości z tożsamością regionu, w odczuciu nie tylko interpelującego, często wręcz szokując, językowo nie zawsze dostatecznie poprawnych, w niektórych wypadkach wręcz błędnie.

W związku z powyższym na pytanie:

Czy nowe nazwy ustalono w porozumieniu z mieszkańcami wymienionych w zarządzeniu miejscowości i czy z ich zdaniem i jak wyrażonym?

Czy przed wydaniem zarządzenia przeprowadzono konsultacje, zasięgnięto opinii naukowych, geografów, filologicznych?

Jakie stanowiska środowisk zaakceptowały projekty nowych nazw i jak je argumentowały?

Ponadto pragnę zapytać:

Czy w przyszłości będzie możliwe przywrócenie zmienionych nazw, a szczególnie historycznych, zwłaszcza wynikających z zarządzenia, takich jak: Gorlice, Jasionka, Stanki, Motylnica Wołoska /zmiana na motylnica dolna/, Rozdziele - których wiele w różnych regionach naszego kraju?

Czy zamierza Ministerstwo podjąć kroki, by w przyszłości w razie zaistnienia potrzeby zmiany nazw miejscowości nie dopuścić do sytuacji, które zaistniały w następstwie wyżej wymienionego zarządzenia.

Dyscard Lender

Poseł na Sejm PRL

W TROSKI O KAŻDE ŻYCIE

Deklaracja, którą publikujemy, została zaniepokojona w [illegible] informacyjnej Duszpasterstwa Akademickiego OO. Dominikanów w Lublinie jak również rozkolportowana w środowiskach akademickich miasta. Jak się dowiadujemy, Grupa "Troski o Życie" ma już [illegible] dzielania w obronie nienarodzonych. Wiadomo nam również o innych tego typu szlachetnych inicjatywach podjętych w różnych częściach kraju. W następnych numerach "Spotkań" będziemy o tym informować opinię publiczną /redakcja/.

Lublin, [illegible] 1977

D e k l a r a c j a Grupy "Troski o Życie"

Świadome pozbawianie życia niewinnego człowieka jest powszechnie uważane za zbrodnię, wobec której nie wolno przechodzić obojętnie i wobec której obojętnie się nie przechodzi. Zbrodnia staje się straszniejsza jeżeli taki człowiek nie ma żadnych szans na ratowanie swego zagrożonego życia.

W naszym kraju rokrocznie giną setki tysięcy ludzi, którzy w swojej obronie nie potrafią nawet krzyknąć. Ogrom istnień jeszcze nienarodzonych bezgłośnie znika spomiędzy nas.

Dlaczego wobec takich rozmiarów zła prawie nie widzi się reakcji społeczeństwa? Przecież fakty brutalnego przekreślania tego, co człowiek w naturalny sposób odczuwa jako świętość, a przynajmniej jako wspaniałą tajemnicę, domagają się żywego oddźwięku; winni to zrozumieć ludzie najrozmaitszych światopoglądów i zapatrywań.

Obojętne przejście obok tej sprawy, to wzięcie na siebie odpowiedzialności za spustoszenia jakie wskutek tego dokonują się w zdrowiu fizycznym, psychicznym i wrażliwości moralnej tak całego narodu jak i poszczególnych osób: chodzi tu zwłaszcza o m a t k i .

Nie chcemy, aby to było odczytane jako oskarżenie bezpośrednio odpowiedzialnych za dokonywanie tych czynów. Nie mamy do tego prawa. Zdajemy sobie sprawę, że każda z sytuacji, gdy kobieta decyduje się na usunięcie dziecka jest inna i że najczęściej wydaje się, iż inaczej zostawić nie można. Ufamy głęboko, że przynajmniej mały procent tych kobiet /a może duży/ niszczy życie rozwijające się w nich, ponieważ w trudnych chwilach nie znalazły wyciągniętej ręki, ofiarującej ocalenie dziecku i pomoc matce.

Z tych względów narodziła się nasza inicjatywa, ludzi młodych, którzy chcieliby wraz z innymi - a wiemy, że tacy istnieją i że już działają na rzecz obrony życia - przychodzić z pomocą kobietom zdecydowanym wbrew trudnościom wydać na świat dziecko. Nie lekceważymy innych sposobów działania, zwłaszcza wychowywania społeczeństwa przez słowo. Wydaje się nam jednak, że obecnie najbardziej palącą sprawą jest konkretne działanie zmierzające do ratowania życia nienarodzonych i pomocy matkom.

Zasadniczymi środkami, przy pomocy których chcielibyśmy realizować nasz zamiar byłyby: zapewnienie schronienia matce chcącej urodzić, nie tylko w czasie porodu lecz także przed i po porodzie, pomoc materialna w tym okresie /jeśli taka byłaby konieczna/, pomoc w znalezieniu matce pracy itp.

Podejmujemy się także, jeżeli tego będą wymagały okoliczności, pośredniczyć w adopcji; żyje bowiem wśród nas wielu ludzi, którzy sami nie mogą mieć dzieci, pragnęliby je wziąć w opiekę i wychowywać.

Nie wyczerpuje to oczywiście wszystkich możliwości służenia pomocą. Będzie ona uzależniona każdorazowo od konkretnej sytuacji.

Wierzymy, że znajdą się ludzie pragnący współpracować z nami, a wówczas choć w małym stopniu uda się nam wspólnie zaradzić złu zataczającemu tak szerokie kręgi w większości milczącym społeczeństwie.

Studencka Grupa "Troski o Życie"
przy Duszpasterstwie Akademickim
OO. Dominikanów w Lublinie ul. Złota 9

WYWIAD PREZYDENTA JIMMY'EGO CARTERA DLA "OGONIOKU"

"ZEIT": Niebezpieczna? Czy w esaustoligicznej idei harmonijnego społeczeństwa tak sprzeczności dostrzega pan niebezpieczeństwo despotyzmu?

KOŁAKOWSKI: Tak, właśnie to. Ustalona "harmonia", którą ustala jeden - lub wielu.

"ZEIT": Czy wkracza tutaj pańskie nowe pojęcie mitu, niejako przeciwstawione także "zasadzie nadziei" Blocha? Czy dla pana utopia równa się iluzja równa się despotia?

KOŁAKOWSKI: Blocha dla mnie jest zbyt nieokreślony, ażeby można mu to zarzucić. Nie mam nic wspólnego z tak rozumianą "zasadą nadziei". Spierania się o to, że świat potrzebuje poprawy - byłoby nierozsądne. Ale wykrystalizowanie z tego idei o osiągalnym społeczeństwie zupełnym wydaje mi się naiwne.

"ZEIT": Czy pańskie pojęcie mitu nie jest przez to pojęciem całkowicie racjonalnym? Pojęciem beznadziejności?

KOŁAKOWSKI: Nie, stanowczo bronię się przed pojęciem "beznadziejny". Dla mnie mit nie jest czymś ujemnym. Zaakceptować mit, podstawy mitologiczne - to może nam dać siłę do zakorzenienia w świecie: bez tych podstaw nie ma rzeczywistego uznania wartości moralnych. Potrzebujemy możliwości rozumienia własnej działalności jako akceptacji świata.

"ZEIT": Więc jednak racjonalność.

KOŁAKOWSKI: Nie może pan wykluczać rozumu z ludzkiej działalności. Ale rozum musi prowadzić do stwierdzenia, że w świecie nie ma sensu, obowiązków, grzechów. Nic nie posiada sensu. Sens świata i historii jest nadawany dowolnie przez nas albo przez religię - empirycznie nie można go ani udowodnić ani wydedukować.

"ZEIT": Czy "filozofia wątpienia" Leszka Kołakowskiego jest odpowiedzią na "filozofię praktyki" - jak nazwał marksizm Gramsci.

KOŁAKOWSKI: Marksizm jest mitem pozornym, który chce nadać sens historii. Marksizm jest mitem zwyrodniałym. Jak mawiali niegdyś teologowie: "Diabeł jest małpą Boga". Marksowska idea samozbawienia człowieka jest przesądem, a wszelki przesąd niesie niebezpieczeństwo przemocy. Jeżeli bowiem pojednanie z nami, ze światem, z naturą jest nie tylko możliwe, lecz konieczne, wtedy komunizm jako doktryna prometejska samozbawienia jest jednocześnie doktryną przemocy. I to bez żadnej legitymacji - ponieważ nigdzie nie jest powiedziane, dlaczego historia powinna dążyć w tym kierunku, na którego krańcu stoi szczęście.

"ZEIT": Czyli jednak filozofia beznadziejności. Ale ludzie potrzebują szczęścia, potrzebują nadziei na szczęście.

KOŁAKOWSKI: Dlatego potrzebują mitów. Tylko że mity humanistyczne są niebezpieczne. Bona fide nie można wierzyć, że coś jednocześnie jest zadane i obiektywne.

"ZEIT": Zatem muszę prosić teraz o definicję pańskiego pojęcia mitu.

KOŁAKOWSKI: Mówię o mitach religijnych. O zastanych, nie o sfabrykowanych. Humanistyczne odrzucenie tradycji oraz humanistyczna wiara w dziarstwo sensowności przeistoczyły się w uprawomocnienie despotyzmu. Pojęcie podmiotu przesunęło się - podmiotem tych prometejskich dokonań jest obecnie społeczeństwo - dlatego jednostka staje się własnością społeczeństwa. Tym samym prawdziwemu podmiotowi - czyli jednostkowemu człowiekowi - odmawia się posiadania własnej, nieprzechodniej, niezawisłej wartości. Ale ludzkość, na ile ją znamy, bez wiary w to nie

M A N E W R Y I J I Z Y T Y

Rok 1977 nazwany eufemistycznie przez władze rokiem manewru gospodarczego, zakończył się serią wizyt. Edward Gierek przyjął w siedzibie Prymasa Polski księdza kardynała Wyszyńskiego. Ks. Prymas wyjechał następnie do Włoch, gdzie w ślad za nim zjawił się w Kwirynale i u Pawła VI jego niedawny gospodarz. Nie ma wątpliwości, że Edward Gierek przy pomocy rozmów z księdzem Prymasem i Pawłem VI, szukał polepszenia swej pozycji w sporach ze społeczeństwem. Wydaje się, że cel ten został przez niego przynajmniej w pewnym stopniu osiągnięty. Rozmowa najbardziej prominentnych przedstawicieli dwóch orientacji światopoglądowych mogłaby świadczyć, że dialog pomiędzy PZPR i katolickim narodem jest możliwy, gdyby nie monopolistyczne samodzierżawie, od którego partia nie ma zamiaru odstąpić. Status wierzącego i praktykującego pracownika państwowego jest określony przez partyjną praktykę i jeżeli idzie o zmiany na lepsze złudzeń być nie może. Edward Gierek jest politykiem realnie oceniającym obecny stan aktywów PZPR i zdaje sobie zapewne sprawę, iż społeczeństwo opowiada się raczej po stronie hierarchii katolickiej, która upomina się o respektowanie teoretycznej zasady równości obywatelskiej i szacunku dla praw ludzkich, aniżeli po stronie sprawującej władzę partii komunistycznej, dalekiej od jakichkolwiek demokratycznych koncepcji uszczuplających jej monopol. Nie może być zatem większych wątpliwości, że głównym rezultatem rozmowy Gierka z Prymasem może być zwiększenie swobody manewru ekipy rządzącej, za co ta ostatnia skłonna jest się uiścić częścią tego, co odebrała Kościołowi u zarania swej władzy i czego odmawiała, ilekroć nie czuła się zmuszona do wykonywania kolejnego ekwilibrystycznego manewru dla pochwycenia rozluźnionych przez społeczeństwo więzów.

Nie ma powodu do twierdzeń, aby inny cel przyświecał rozmowie Gierka z Pawłem VI. Musiała to być rozmowa męska, w której odkryto przed nieźbyt pewnym siebie I Sekretarzem atuty watykanu i Episkopatu oraz przedstawiono polskiemu władcy silne dezyderaty. O mało kurtuazyjnym charakterze tego spotkania świadczy przede wszystkim jego niezwykle tajny przebieg, to zaś, że pozycja Papieża była mocniejsza, znalazło wyraz w jego publicznym przemówieniu bodźcym miękkim resumce twardej rozmowy przeprowadzonej w cztery oczy. Nie często się zdarza, aby przemówienie najwyższej głowy Kościoła kierowane do stojącej przed nim głowy obcego państwa zawierało tak wyraźne akcenty niezadowolenia. Gierek jednakże robił dobrą minę, gdyż w inny sposób przypodobać się społeczeństwu katolickiemu nie może. Jego watykańska wizyta, podobnie jak rozmowa z Prymasem, miała źródło we frustracji, której korzenie nie tkwią w dziedzinie stosunków PZPR z Kościołem, lecz w sferze opłakanych politycznych, społecznych i gospodarczych stosunków w kraju.

Stan polskiej gospodarki jest czynnikiem zasadniczym, który każe Gierkowi poszukiwać panaceum w labiryncie kapitalistycznego świata. Są to poszukiwania nerwowe i chaotyczne, jakkolwiek nic moskiewskiej Ariadny pozwala mu orientować się bezbłędnie, jakie drogi wiodą do miejsca, skąd wyszedł. Obfitują one nadal w doraźne zyski w postaci negatywnej ekspansji na Zachód polskiego rolnictwa przymuszanego do specjalizacji, a polskiemu handlowi zagranicznemu pozwalają ratować bilans za pomocą kapitalistycznych kredytów bankowych. Istnieją wszakże podstawy, iż ten eksploatowany przez Gierka labirynt może się rychło przemienić w bezdenny bezam o zamkniętych drzwiach. Olbrzymia suma polskiego zadłużenia liczona w twardej walucie na 13 miliardów dolarów napędza mechanizm poszukiwań nowych wierzycieli na Zachodzie: nasz Bliski wschód ekonomiczny robi tokami i niewiele ma Polsce do zaoferowania.

W tej sytuacji Gierek czuł się przymuszony do zaakceptowania niezbyt wygodnej wizyty Jimmy Cartera w towarzystwie znienawidzonego przez rządzących komunistów Zbigniewa Brzezińskiego. Wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych obfitowała w akcenty, których strona polska wolałaby uniknąć, gdyby uniknąć ich mogła. Carter wylądował w Warszawie nie

Piotr Arseny

ROCZNICA Tragicznego GRUDNIA

16 grudnia 1977 r. w rocznicę tragicznej salwy oddanej do tłumu strajkujących stoczniowców, w wyniku której trzech robotników zginęło a kilkanaście zostało rannych, od bramy nr 2 Stoczni, gdzie miała miejsce ta tragedia - złożono świeczki, biało-czerwone wieniec i kwiaty. W uroczystości zorganizowanej wspólnie przez Komitet Samorządny Społeczeństwa "Ruch", Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Polsce oraz Studencki Komitet Solidarności w Gdańsku, wzięło udział około 1000 osób.

W czasie uroczystości panował spokój, dopiero po jej zakończeniu funkcjonariusze bezpieki rzucili się na tłum a wśród ludzi, którzy fotografowali i filmowali uroczystość, wyrywając im z rąk aparaty fotograficzne i kasety filmowe. Pomimo dużej ilości bezpieczniaków kilka kliszy taśm udało się uratować. W trzecim numerze "Spotkań" postaramy się zaprezentować kilka fotografii z tej pięknej uroczystości.

/redakcja/

KARDYNAŁ J. KRÓL O KUL - [illegible] I [illegible]

Głównym celem trzeciej wizyty w naszym kraju polskiego Amerykanina Kardynała Jana Króla arcybiskupa Filadelfii był udział w uroczystościach nadania mu doktoratu honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w zakresie nauk teologicznych. Uroczystości, które odbyły się 8 XII 1977 r. poprzedziła Msza św. koncelebrowana w kościele akademickim, której przewodniczył kard. Król. Homilię wygłosił kard. Karol Wojtyła. W trakcie uroczystej promocji nowokreowany Doktor honoris causa powiedział m. in.:

/.../Dziwne mi się uczucie przybywając do tej jedynej instytucji jaką jest Katolicki Uniwersytet Lubelski, utrzymywany przez całą Polskę. Trudno w ten fakt uwierzyć, bo tylko w mojej archidiecezji filadelfijskiej mam 10 kolegiów i uniwersytetów katolickich. W całych Stanach Zjednoczonych jest ich 245, nie mówiąc o seminariach duchownych, diecezjalnych czy zakonnych, tych jest 371.

Inny paradoks dla przykładu. W tysiąc historycznym nauka polska skupiała się przede wszystkim przy Kościele i takie są dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego jednego z najstarszych i najczcigodniejszych w całym świecie. Dał on duchownych takiego kalibru jak Włodkowic - ojciec prawa międzynarodowego, Kopernik i tylu innych a przede wszystkim zaniósł światło wiary i kultury na Litwę i Północ. Ten Uniwersytet ma wszystko, z wyjątkiem perły i natchnienia Uniwersytetu - Wydziału Teologicznego. Pragnę zaznaczyć, że ludzkie prawa człowieka w mojej Polsce były inspiracją dla świata i wyrzutem sumienia zwłaszcza dla zaborców w XIX wieku, ale wspomniana sytuacja z Wydziałem Teologicznym UJ przykra jest dla Polski, dla Kardynała Wojtyły, proszę mi wybaczyć - przykra i dla mnie, zwłaszcza kiedy mam siać dobre a słowo o Polsce wśród obcych.

Przed laty przemawiając do Magnificencji na Jasnej Górze w bibliotece Sanktuarium stwierdziłem: Nie ukrywam, że na Katolicki Uniwersytet w Lublinie patrzy cały świat. Obecność jego i praca są probierzem stosunku Rządu do Konstytucji i Narodu, miarą tak wrażliwości Ludu Polskiego w pomaganiu duchowym i finansowym jak i troski Episkopatu oraz kapłanów jeśli chodzi o przysyłanie studentów, poziomu nauczania i twórczej pracy fakultetów. Istotną też jest kwestia dialogu, na poziomie uniwersyteckim, dla dobra wspólnego. Praca Wydziału Humanistycznego, szczególnie języków obcych i oczywiście tego wszystkiego co jest związane filologią polską, kulturą Polski Millenijnej, ma wyjątkowe znaczenie. Ograniczenia w tym zakresie są cieniem dla wszystkich, przykrym cieniem.

/.../ Gratuluję Wam osiągnięć zwłaszcza w tych dziedzinach, o których zaraz będę mówił. Życzę, aby Katolicki Uniwersytet był świadkiem Boga, Jogłębnie związany z Kościołem, z Jego Magisterium, żeby nie bał się świadczyć tej postawy Narodowi /i czy nam się to podoba czy nie/ - światu. Taka jest tego jedynego Katolickiego Uniwersytetu rola. Tak ja ją widzę i myślę, że tak widzi Polonia i kościół w Stanach Zjednoczonych.

/.../ Wszyscy do dziś dnia podziwiają twórcze dzieła tej epoki europejskiej, która umiała połączyć nauki przyrodnicze, filozofię i teologię, i dlatego dała światu uniwersytety i systemy prawnicze narodowe i międzynarodowe /wystarczy tu wspomnieć Włodkowica i Kopernika/, bardzo liczne arcydzieła sztuki, potężne cechy robotnicze i podważony pod rolnictwo europejskie, organizację miast i handlu z poszanowaniem praw ludzkich, o czym świat pogański przed chrześcijaństwem nawet nie mógł marzyć. Gdy zaś Europa oddaliła się od tej harmonii życia przyrodzonego i nadprzyrodzonego, od współpracy ludzkiej z łaską, wtedy doszło do tych opłakanych warunków, którym się przeciwstawiał socjalizm. Walczył on o słuszną sprawę godności człowieka

S Z S P współpracuje z b e z p i e k ą !!

W sobotę 17 grudnia 1977 r. w Gdańsku-Wrzeszczu na rogu ulic Hibnera i Grunwaldzkiej uczestnicy Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela, A. Hall i A. Słomiński, zbierali podpisy pod wnioskiem Obywatelskim do władz w sprawie wydrukowania w Dzienniku Ustaw Paktów Praw Człowieka i Obywatela. Po 5-7 minutach niedaleko miejsca, gdzie zbierano podpisy, zatrzymał się autobus wypełniony działaczami SZSP /wszyscy ubrani w jednakowe garnitury ze znaczkami SZSP w klapach/. Dwóch z nich rzuciło się na stolik z materiałami propagandowymi KOPCZO i zagarnąwszy je uciekło. W jednym z owych złodziei rozpoznano niejakiego Wójtowicza, który pełnił /niewiadomo, jak obecnie/ funkcję Przewodniczącego Komisji Propagandy w Zarządzie Wojewódzkim SZSP w Gdańsku. Wśród zagarniętych materiałów był jeden wniosek podpisany przez studentkę UG Anię Młynik. I cóż się okazuje? Otóż już około godz. 14.30 w Komendzie Dzielnicowej MO we Wrzeszczu funkcjonariusz bezpieki zdążył wyśmiać zatrzymanego Olka Halla, że zrobił akcję zbierania podpisów, a tu tylko jedna Ania Młynik podpisała... Wydaje się, że nic tu więcej dodawać nie trzeba. Chyba, że wyrazy współczucia dla... aresztowych członków SZSP, którzy pozwalają, aby w ich imieniu występowali rzecznicy o mentalności kapusia.

/W.Z./

TAJEMNICZA BUDOWA

Tuż przy Hotelu Zaskim wznoszona jest z dużym rozmachem budowla, o której jakoś milczy prasa. Jak się dowiadujemy, kosztem przeszło 700 milionów złotych jest tu budowany Pałac Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wstydliwe milczenie prasy jest chyba tym usprawiedliwione, że w tym samym czasie skreślono z planów budowę wielu szkół, ośrodków zdrowia, domów kultury itp., a nawet wstrzymano w Warszawie budowę szpitali.

Towarzysze radzieccy, czy przeszywiście najlepszą drogą do umacniania przyjaźni polsko-radzieckiej jest budowanie bez wiedzy i na koszt społeczeństwa polskiego pałacu przyjaźni? Czy nie wymowniejszy byłby np. szpital przyjaźni polsko-radzieckiej?

DOBRZE ŻE GO TU MIEJSCE

Profesor Zbigniew Brzeziński, Amerykanin polskiego pochodzenia w administracji prezydenta Cartera, sprawuje jeden z najwyższych urzędów. Jego decyzje, udział w podejmowaniu decyzji prezydenta, jego wypowiedzi dotyczące różnych aspektów współczesnej polityki znaczą wiele, bo rola Stanów Zjednoczonych w określaniu tej polityki jest największa.

Doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego to formalnie otwarta, po prezydencie, jego zastępcy i sekretarzu stanu funkcja w Białym Domu. Od czasów księcia Adama Czartoryskiego, ministra spraw zagranicznych Rosji za cara Aleksandra I żaden Polak tak znaczącej w polityce światowej funkcji nie sprawował. Oczywiście towarzyszył profesor Brzeziński swojemu prezydentowi w jego pierwszej podróży zagranicznej. Razem z nim był krótko w starym kraju, "gdzie żyje część jego rodziny". Bywał tu zresztą wcześniej.

Od pewnego czasu wizyty polonijnych naukowców, przemysłowców, artystów, działaczy są ciepło kwitowane przez prasę okolicznościowymi wywiadami, zdjęciami, stwarzając pozory normalności w stosunku do Polonii. Ostatnio zaś zasługa dla Polonusów władza rozdzieliła nawet kilka doktoratów honoris causa.

Należałoby sądzić, że tym razem z okazji oficjalnej wizyty tak wybitnego Polaka takiej okoliczności sprawy nie zabraknie. Naiwny optymista wyślałby, że byłaby to może okazja do rekompensaty za zbyt lakoniczne dotychczasowe wzmianki o polityku, politologu, autorze kilku ważnych dla świata i Polski książek i artykułów.

Tymczasem nic! Żadnych wywiadów, konferencji prasowych, życiorysów, zdjęć, omówień działalności czy dokonań naukowych. Więcej - z uporem, konsekwentnie jego nazwisko w składzie delegacji amerykańskiej lokowane po nazwisku amerykańskiego ambasadora w Warszawie, chociaż przywykliśmy już, że nazwisko ambasadora kraju naszego pobytu podaje się z reguły na końcu znaczącego składu delegacji, lub osobno w formule "w rozmowach uczestniczył itd.". Ignorancja to, czy konsekwencja w pomniejszaniu człowieka o poglądach politycznych dotyczących Polski czy komunizmu, które tardziej nadają się do druku w polskiej prasie rewindykacyjnej niźli w "Trybunie Ludu". Troska o to, żeby broń Boże bardziej w oczach Polaków nie urósł, żeby zmieścił się w przyciasnych butach sprzed tylu już lat dla całej polskiej prasy przez odpowiedni Wydział KC nie po raz pierwszy i ostatni każe nam się za nią wstydzić.

Przyciasne buty powodują odciski. Zabieg ich wycinania bywa równie konieczny jak bolesny.

Korespondent

Dziwne decyzje

Jak wiemy, w czasie wizyty prezydenta USA J. Cartera w Warszawie nie uzyskali zaproszenia na konferencję prasową przedstawiciele tzw. "prasy ukazującej się poza zasięgiem cenzury". - Okazuje się, że władze PRL odmówiły zaproszenia na konferencję także redakcji miesięcznika "Więź", powszechnie cenionego i poczytnego czasopisma katolickiego. Czyżby ocieplenie w stosunkach między państwem i Kościołem oznaczało cieplarniane warunki... ale dla Pax-u, ChSS i ODISS-u.

[illegible]

/Sprawozdanie ze spotkania Międzynarodowego Przesłuchania Sacharowa/

W Rzymie odbyła się druga sesja The International Sakharov Hearings /Międzynarodowe Przesłuchanie Sacharowa/. Jej uczestnicy obradowali w trzech grupach roboczych, [illegible] w ciągu każdego z trzech dni dyskryminację ideowo-polityczną, społeczno-gospodarczą i religijną. W posłaniu na posiedzeniu sesji Aleksander Sołżenicyn napisał m.in. "Życzę Wam, by [illegible]. [illegible] usłyszycie, przebiły się przez głuchotę dobrobytu i [illegible] uśpionych sumień szukających [illegible] i spokoju w [illegible] syreny eurokomunizmu".

Sesję otwarło sfilmowane w Moskwie orędzie Andreja Sacharowa. Jej ton nadawali Rosjanie. Do najlepszych i najbardziej udokumentowanych należał głos Walentina Turczyna, Andrzej Wasilewski, sekcji Amnesty International /obecnie na emigracji/. Przekonywująco o łamaniu prawa i dyskryminowaniu obywateli mówili świadkowie z NRD, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji. Na sesji przedstawiono też sfilmowane wywiady z Jackiem Kuroniem i Janem Olszewskim.

Trzeci dzień sesji poświęcony był dyskryminacji religijnej. Przybył na nią kardynał Josif Slipyj. W orędziu, które odczytał sekretarz kardynała można było usłyszeć m. in. takie stwierdzenia. "Tam, gdzie się mówi o mowie Kościoła muszę być również, by Go bronić. /.../ Jestem więźniem i świadkiem znanych prześladowań. /.../ Noszę na ciele blizny tego terroru". /Kardynał Slipyj ma obecnie 85 lat. Kilkanaście lat spędził w sowieckich łagrach./

W komunikacie zamykającym sesję stwierdzono: "Druga sesja Międzynarodowych Przesłuchań Sacharowa po zbadaniu nowych i dramatycznych faktów na temat sytuacji w Europie Wschodniej i w ZSRR nie może w najmniejszym stopniu wątpić w to, że stwierdzone pogwałcenie podstawowych praw człowieka stoją w oczywistej sprzeczności z niedawno ratyfikowanymi międzynarodowymi konwencjami".

Protokóły przesłuchań przekazano delegacjom uczestniczącym w konferencji belgradzkiej.

Wszystkie włoskie stronnictwa polityczne z wyjątkiem komunistów wyraziły solidarność z uczestnikami sesji.

Korespondent

=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="==

"My nie tylko Narodowi służymy, my jesteśmy przez Naród inwigilowani. Inwigiluje nas nie tylko taka czy inna formacja polityczna, inwigiluje nas społeczeństwo, które jest pełne lęku o to, czy Episkopat nie idzie czasem za daleko w swoich kontaktach z władzami... Stanowisko zajmowane przez społeczeństwo jest bardzo wyraziste i każe się z nim liczyć". - Słowa ks. Prymasa Stefana Kardynała Wyszyńskiego skierowane do rektorów polskich misji zagranicznych w Rzymie 10 listopada 1977.

=="=="=="=="=="=="=="=="=="

Przebywającego w Rzymie z okazji sesji Synodu Biskupów red. naczelnego "Tygodnika Powszechnego" Jerzego Turowicza przyjął wicesekretarz generalny Chrześcijańskiej Demokracji dr [illegible] Galloni.

=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="=="==

Na przełomie października i listopada przebywał w Rzymie poseł Janusz Zabłocki z Neo-Znaku. Mimo długotrwałych starań nie uzyskał przyjęcia go przez Papieża.

==""==""==""==""==""==""==""==

W RFN-ie ukazała się książka Rudolfa Ströbingera pt. Kreuz und Roter Stern /Dusseldorf 1977, Walter Ran Verlag/. Omawia ona dywersyjną działalność przywódców ugrupowań chrześcijańskich w Polsce /Bolesław Piasecki/, NRD /Gerald Gottinga/ i CSRS /Józef Plojhar/.

==""==""==""==""==""==""==""==

Mimo interwencji ambasady polskiej, 16 XI 1977 a więc bezpośrednio przed wizytą kanclerza RFN H. Schmidta w III programie telewizji zachodnioniemieckiej pokazano dokumentalny film produkcji BBC "Trzy dni w Szczecinie" Bolesława Sulika. Film ten wyświetlany był w Wenecji w czasie Biennale del dissenso. W oparciu o relacje uczestników odtwarza on historię strajku szczecińskiego.

==""==""==""==""==""==""==""==

Uczestnicy listopadowego sympozjum historycznego towarzyszącego Biennale mogli wysłuchać stenogramu dyskusji, którą wysłannik Biennale przeprowadził w Warszawie z udziałem Kuronia, Lipskiego, Maciarewicza, Doroszewskiej i Borka. Na weneckim Biennale 77 eksponowano też wystawę "Polska bez cenzury".

==""==""==""==""==""==""==""==

Od połowy stycznia wystawę tą można oglądać też w londyńskim gmachu POSK-u. Znajdują się tu m.in. czasopisma: "Opinia", "Robotnik", "Głos", "U Progu", "Zapis", "Puls", "Bratniak", "Indeks", tomiki poezji, dokumenty KOR-u, ROLCZO, SKS, nagrania magnetofonowe z Sacrosongu, zdjęcia nielegalnie wybudowanych kościołów, zdjęcia z pielgrzymek, prace graficzne, satyryczne.

==""==""==""==""==""==""==""==

W końcu roku 1977 londyńskie wydawnictwo Polonia Book Fundation wydało w formie książkowej /126 stron/ cztery pierwsze numery "Opinii" pisma Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela.

==""==""==""==""==""==""==""==

Delegat Polski na Konferencji w Belgradzie /podobnie jak ZSRR i NRD/ odrzucił protest przedstawiciela Włoch w sprawie odmowy paszportu pisarzom i naukowcom polskim, zaproszonym na weneckie Biennale. Delegat Włoch określił to jako "postępowanie sprzeczne z postanowieniami aktu końcowego Helsinek".

==""==""==""==""==""==""==""==

15.I. 1978 w Warszawie miała miejsce druga akcja ulotkowa, którą przeprowadzili przedstawiciele NTS-u. W ciągu kilku godzin rozdali oni mieszkańcom stolicy kilkadziesiąt tysięcy ulotek wzywających do jedności w walce o wspólne sprawy ze wspólnym wrogiem - imperializmem radzieckim.

==""==""==""==""==""==""==""==

Redagują: Edzisław Dradel
Janusz Krupski
Stefan Szaciłowski
Adres Redakcji: Janusz Krupski, 20-213 LUBLIN
ul. Gospodarcza 30 m. 52